Cena 3 Zł.

tygodnik DEMOKRATYCZNY

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok 1 | Łódź, 9 grudnia 1945 r. | Nr 26

Mgr. St. Zagórski

Miejska Rada Narodowa

podwyższyła dodatek dla nauczycieli na wniosek Stronnictwa Demokratycznego

Wniosek nasz w sprawie podwyższenia dodatku miejskiego do wysokości 300 zł dla nauczycieli szkół powszechnych i 350 zł dla kierowników został wreszcie uchwalony.

Sprawa — zdawałoby się — drobna w całokształcie zagadnień miejskich i nieznacznie, bo nawet nie w 1%, zmieniająca budżet, najeżona była niemały mi trudnościami.

To zaś sprawia, że Zarząd Miejski ostrożnie dysponuje groszem i niechętnym okiem patrzy na rozrzutnych wnioskodawców.

Świadomi tej okoliczności, wskazaliśmy przy zgłaszaniu wniosku w dniu 3 sierpnia na niewyzyskane źródło dochodu w postaci nieobarczonych dziećmi obywateli, na których powinien być nałożony podatek szkolny na tych samych zasadach, na jakich osoby cywilne płacą podatek wojskowy.

Spotkaliśmy się ze sprzeciwem. I to jest znamienne. I tu docieramy do sedna rzeczy, a nią jest (nie ukrywajmy tego pod korcem) niechęć do nauczycielstwa. Dowód dalszy.

Wniosek nasz, mimo odbycia się sesji Rady Miejskiej, musiał być poruszony po 2 i 1/2 miesięcznym milczeniu ponownie, bo dokoła niego zaległa grobowa cisza. Nowy apel znalazł przychylny oddźwięk w Radzie Miejskiej. Mimo to hamulec ze strony Zarządu Miejskiego poszedł w ruch i chociaż wstawiona do budżetu za okres od lipca b. r. do kwietnia 1946 kwota wystarczyłaby na wypłacanie dodatku za cały ten czas, 300 złotowy dodatek wypłacany będzie od grudnia.

Nasuwa się uporczywe pytanie, dlaczego tak się zaciska ręka płatnika, gdy chodzi o nauczycieli.

Prosta odpowiedź! Dlatego, że nauczyciel za mało aktywnie występuje tu, gdzie o nim się decyduje. Za słabo w życiu społecznym odczuwa się ciężar gatunkowy nauczycieli. Nauczyciel w Polsce demokratycznej ma szerokie dla siebie pole do działania i może wpływać na kształtowanie się stosunków. Na tym zyska sam, zyska oświata, zyska społeczeństwo, zyska Państwo, bo z nami w świecie o tyle liczyć się będą, o ile zaimponujemy tężyzną umysłową.

Mgr. Kazimierz Boniecki

IDZIEMY NAPRZÓD

Rozwój Stronnictwa Demokratycznego dałoby się porównać z rozwojem ziarna, rzuconego na przygotowaną glebę: pęcznieje, puszcza kiełek, wybija się na powierzchnię, pokrywa zieloną runią całe łany, zagłusza chwasty i zapowiada piękny plon.

Od wielkich postępowców i demokratów 18 wieku przez Klub Demokratyczny do stanu obecnego rozwijało się pomnażając swoje szeregi, zdobywało coraz więcej zwolenników, rozszerzało i pogłębiało swoje idee i dążenia, nabierało znaczenia i siły by stać się potężnym i wielkim stronnictwem politycznym, które już w bardzo niedługim czasie odegra decydującą rolę w montowaniu i tworzeniu młodej, demokratycznej państwowości polskiej.

Garną się w zwartych szeregach, garną się silni wiarą w przyszłość, wiarą w szczytne hasło równości, miłości, braterstwa i uczciwej pracy dla Niepodległej Sprawiedliwej Ojczyzny i Świata Pracy, w te naczelne zasady Stronnictwa Demokratycznego.

Idą i ci od pługa, pewnie i mocno stawiając krok, i ci z kopalń, którzy światło dzienne tak rzadko widzą, idą i ci z fabryk ciężkim, zmęczonym krokiem, idą przygarbieni od wiecznego siedzenia za biurkiem pracownicy umysłowi, idzie rzemiosło i kupcy, idą ci wszyscy dla których demokracja, postęp, oraz dobro świata pracy jest drogie.

Spojone razem, siła mięśni, hart ducha, mózg wyćwiczony — we wspólnym wysiłku stanowią wartość potężną, stawiają wał nie do przebycia dla podłych intryg wstecznictwa!

Stronnictwo Demokratyczne potężnieje, nabiera wyraźnego oblicza, tworzy swój postępowy program, staje się naprawdę wielkim stronnictwem postępu i nowych wartości wywalczonych krwią tysięcy ofiar ludu pracującego.

Że to nie jest reklama lub propaganda świadczą o tym zjazdy wojewódzkie w Łodzi, Poznaniu, Krakowie, Warszawie, Rzeszowie i Katowicach gdzie setki delegatów reprezentujących tysiące członków domagały się równouprawnienia, domagały się równych przydziałów we wszystkich przedstawicielstwach, Radach Narodowych i innych organach nowobudującej się państwowości polskiej.

Stwierdzamy z całą stanowczością, że przestaliśmy być trzecim, czy czwartym stronnictwem, że przestaliśmy być ogonem w bloku stronnictw demokratycznych, jeżeli chodzi o ilość to teraz, a jeżeli chodzi o wkład w odbudowę i tworzenie państwowości i ugruntowanie zasad demokracji w ludzie polskim to od dawien dawna, bo od chwili zniszczenia ruchów wolnościowych w Państwie Polskim w okresie pierwszej niepodległości.

Silni stajemy do dalszej pracy, której jest tak bardzo wiele i wzywamy wszystkich dobrych Polaków, prawdziwych demokratów-postępowców do współpracy, wzywamy do naszych szeregów!

Zapraszamy do wzięcia razem z nami odpowiedzialności za stan jaki istnieje i za linie i drogi rozwojowe po jakich nasza młoda państwowość demokratyczna pójdzie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO ODBĘDZIE SIĘ W ŁODZI WE ŚRODĘ DNIA 19 GRUDNIA 1945 ROKU O GODZINIE 15 MIN. 30 W LOKALU STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 78 II P. Z UDZIAŁEM WSZYSTKICH CZŁONKÓW ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO.

Bolesław Ścibiorek

POSEŁ DO KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ, SEKRETARZ NACZELNEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO P. S. L., CZŁONEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ R. P. „WICI", PRZYWÓDCA RADYKALNEJ MŁODZIEŻY CHŁOPSKIEJ, DZIAŁACZ OKRESU WALKI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ, AKTYWNY ŻOŁNIERZ ZMAGAŃ WYZWOLEŃCZYCH NARODU POLSKIEGO, ZGINĄŁ NA POSTERUNKU SWEJ WALKI I PRACY, ŚMIERTELNIE UGODZONY BRATOBÓJCZĄ KULĄ RODZIMEGO WSTECZNICTWA.

STRONNICTWO DEMOKRATYCZNE W ŁODZI WYRAŻA SWOJE NAJGŁĘBSZE WSPÓŁCZUCIE WSI POLSKIEJ I RUCHOWI LUDOWEMU I WZYWA DO UDZIAŁU W POGRZEBIE ZMARŁEGO.

STRONNICTWO DEMOKRATYCZNE
ZARZĄD WOJEWÓDZKI W ŁODZI

Dwie sprawiedliwości

Temida anglo-amerykańska stosuje jakby dwie metody przy swych wymiarach sprawiedliwości. Jedną w stosunku do oprawców i katów — czyli do Niemców i drugą wobec ich ofiar. Procesy przeciw germańskim siepaczom, mającym nieraz na własnym sumieniu już nie setki ani tysiące, ale dziesiątki tysięcy ofiar, odznaczają się niebywałą skrupulatnością wszelkich ułatwień, niezwykłą długotrwałością śledztwa, tolerowaniem najbardziej nawet demagogicznych chwytów obrony i wyjątkową łagodnością wyroków. Natomiast zupełnie inaczej traktuje się przestępstwa, popełniane przez wymęczonych długotrwałością przymusowego pobytu swego na terenach Rzeszy niewolników teutońskiej przemocy, doprowadzonych wreszcie obecnymi anomaliami do rozpaczy i buntu. Tych więzi się natychmiast i skazuje błyskawicznie a bezwzględnie.

Typowymi i jaskrawymi przykładami tego dwojakiego systemu postępowania były procesy w Belsen i Paderborn. Dowodem, iż nawet opinia brytyjska nie pochwala w pełni takiego postępowania, był powściągliwy co prawda bardzo i powierzchownie tylko poruszający to palące zagadnienie, niemniej krytyczny w konkluzji swej artykuł na ten temat, jaki został zamieszczony w angielskim tygodniku „The Economist", który pisał:

„W ostatnich miesiącach brytyjskie sądy wojenne przeprowadziły rozprawy i skazały pewną ilość Polaków, którzy zakłócili porządek publiczny w Niemczech. Największa z tych rozpraw miała miejsce w Paderborn we wrześniu. Sądzono tu 43 Polaków i wydano kilka wyroków śmierci. Proces w Paderborn wywołał falę spontanicznego oburzenia w Polsce, gdzie traktowanie polskich podsądnych uważa się za niezasłużenie surowe i nawet nielojalne. Można by nie zważać na polskie nastroje krytyczne, gdyby nie to, iż Polacy przeciwstawiają traktowanie ich rodaków z procedurą zastosowaną w procesie w Belsen. W obydwu wypadkach ilość podsądnych była równie wielka: gdy jednak proces w Belsen ciągnął się bez końca i każdemu oskarżonemu Niemcowi dano możność pełnej obrony, proces Paderborn trwał zaledwie 3 dni. Oskarżeni w procesie w Belsen bronieni byli przez licznych oficerów brytyjskich, podczas gdy Polaków bronił tylko jeden niższy oficer polski, nie znający należycie języka angielskiego, a żądanie Rządu Warszawskiego dopuszczenia jego zastępców na rozprawę nie zostało uwzględnione.

Ten kontrast również przyczynił się do wywołania conajmniej pozorów celowej dyskryminacji Rządu Warszawskiego — stan rzeczy, który nie służy ani interesom polskim ani angielskim i powinien być jak najrychlej usunięty".

Minął już miesiąc — przez ten czas nic nie uległo w tym względzie poważniejszej zmianie. Przed kilku dniami w Coburgu sąd wojenny — tym razem amerykański — skazał 2 Polaków na karę śmierci, pięciu na dożywotnie więzienie.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Z pruską precyzją i wyrafinowaniem

Hitlerowskie metody terroru w Polsce

Metody stosowane przez Niemców w łamaniu siły biologicznej narodu polskiego były szczegółowo opracowane przez doktrynę hitlerowską. Obok masowych zamachów na życie, przewidywały one potworny rozrost więzień i obozów koncentracyjnych, gigantyczne roboty przymusowe, oraz wysiedlenie całych obszarów z jednego miejsca na drugie.

Te trzy ostatnie sposoby ze względu na swój powszechny charakter, były nie mniej groźne w swych skutkach niż terror bezpośredni. Powodowały one znaczne nasilenie zgonów pozornie naturalnych, a zwiększając nieproporcjonalnie śmiertelność, jednocześnie redukowały rozwój populacyjny narodu, poza tym podrywały w szerokich warstwach, często w sposób niepowetowany zdrowie i odporność fizyczną i psychiczną.

Akcja masowego osadzania w więzieniach i obozach była jednakowo nasilona w całym kraju.

W Krakowie liczba więźniów wyniosła 49.024 osoby, w Tarnowie — 13.000 osób, w powiecie bielskim — 6.758 osób, w pow. chrzanowskim — 12.778 osób, w Bydgoszczy — 18.500 osób, w pow. chojnickim — 3.790 osób, w pow. i mieście Włocławku — 3.302 osób, w pow. wyrzyskim — 1.975 osób, w pow. lubelskim 5.867 osób, w pow. biłgorajskim 3.385 osób, w pow. białostockim — 1.385 osób, w pow. lubaczowskim 1.626 osób, w pow. tarnobrzeskim—1.099 osób. Łączne dane zebrane dotychczas przez Biuro Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów sięgają 400.000 osób.

Drugim z kolei zagadnieniem są wojenne roboty przymusowe w Niemczech i w krajach okupowanych. Należy patrzeć na nię nie tylko pod kątem wyzysku pracy fizycznej. Na odcinku tym rozegrała się przede wszystkim zacięta walka o młodzież.

Niemcy już w roku 1941 wydali zarządzenia rejestracyjne na mocy których usiłowali wywieźć z kraju całą młodzież polską do lat 25. Ciężka wojna ze Związkiem Radzieckim, która pochłaniała tyle sił niemieckich, a także nieustępliwy opór narodu polskiego uniemożliwiły ten zbrodniczy plan. Mimo to jednak kontyngenty polskich sił roboczych, w których przeważała młodzież, osiągnęły największe nasilenie w porównaniu z innymi krajami okupowanymi. Jedynie w Generalnej Gub. wywieziono 1.262.700 mężczyzn, 680.900 kobiet. Rekord bije tu Warszawa z 335.000 osób wywiezionych do Rzeszy, z innych jednostek terenowych należy wymienić województwo krakowskie 137.618 osób w tym 29.354 żywicieli rodzin woj. poznańskie 82.042 osób (dane częściowe bez Poznania i Kalisza) w tym 23.328 żywicieli rodzin, woj. pomorskie 126.651 osób w tym 30.412 żywicieli rodzin, woj. śląsko-dąbrowskie (dane częściowe) 38.155 osób, w tym 12.708 żywicieli rodzin, woj. lubelskie (9 powiatów) 28.066 osób w tym 5.936 żywicieli rodzin, woj. białostockie (8 powiatów) 25.872 osób w tym 3.257 żywicieli rodzin.

Niezależnie od powyższego wielka część ludności zmuszona była do wyczerpującej w ciężkich warunkach wykonywanej pracy przy okopach i umocnieniach fortyfikacyjnych na obszarze całego kraju.

Jeżeli chodzi o wielkie ruchy przesiedleńcze to nasilenie tych ruchów było różne. Wielkimi ogniskami były tu ziemie zachodnie, Łódź, południowa lubelszczyzna a po powstaniu Warszawa. Ogólna ilość wysiedlonych wg. częściowych danych, wyraża się w liczbie 812.399 osób. Z województw największą ilość wysiedlonych rejestruje woj. pomorskie 112.554, woj. krakowskie 110.446, woj. poznańskie (dane częściowe) 94.051 osób.

Do pośrednich strat wojennych, jakie poniosła Polska w materiale ludzkim — należy zaliczyć zwiększenie się śmiertelności będące wynikiem niedożywiania, załamania się psychicznego wskutek ciężkich przejść, rozprzestrzenienia się chorób epidemicznych a przede wszystkim gruźlicy oraz akcję germanizacyjną stosowaną do dzieci polskich, których rodzice zostali zamordowani, względnie wywiezieni w niewiadomym kierunku.

SIEDZIBA ZWIĄZKU MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ
ZARZĄD WOJEWÓDZKI
mieści się obecnie
przy ul. Żeromskiego 41

*

NASZE TELEFONY:

12167 — Sekretariat Stronnictwa Demokratycznego, Zarząd Wojewódzki.

22431 — Redakcja „Tygodnika Demokratycznego".

Władysław Lubnaar

8 grudnia 1941 w Azji

Równe 4 lata i 5 miesięcy trwała już „ekspedycja karna" Japończyków w Chinach, rozpoczęta krwawym zajściem na słynnym moście Marco Polo na południe od Pekinu, w nocy z 7 na 8 lipca 1937 r. „Prusacy Wschodu" liczyli na wojnę błyskawiczną dufni w swoją przewagę militarną; liczyli, że w ciągu kilku miesięcy podporządkują całe Chiny swoim interesom gospodarczo - politycznym. Pierwsze łatwe zwycięstwa utwierdzały ich w tych mniemaniach. Do końca 1937 r. udało się im zdobyć Szanghaj i Nankin. Lecz już w tej fazie konfliktu opór Chińczyków stawał się jawnie zaciętszy. Wprawdzie następny rok notuje dalsze poważne sukcesy wojsk japońskich: zajęcie Kantonu, stolicy południowo - zachodnich Chin, i Hankau w prowincji Hupe. Nie ulegało już jednak żadnej wątpliwości, iż zajście nie da się zlikwidować jakąś „ekspedycją karną", jak to lekkomyślnie przypuszczali Japończycy, bowiem krwawa potyczka na moście rozrosła się do rozmiarów nowoczesnej wojny. Koniec zaś jej, ten koniec uciekał coraz dalej.

W czerwcu 1939 r. (dwa lata już trwa wojna) japończycy zdobyli Swatau, port w prowincji Kwantung naprzeciwko wyspy Formozy, a tym samym zamknęli chińczykom ostatnie wyjście na świat drogą morską. Te dwuletnie sukcesy okupiła Japonia stratami w ilości 600.000 żołnierzy, a straty „Państwa Żółtego Smoka" wyniosły 1.500.000 ludzi.

4 lata i 5 miesięcy cały ciężar walk z Japonią spoczywał na barkach chińskich. 8-go grudnia 1941 r. radio tokijskie obwieściło:

„Japonia główna kwatera wojenna podaje do wiadomości, że począwszy od poniedziałku, godz. 6 rano, istnieje stan wojenny na oceanie Spokojnym między Japonią a siłami wojennymi Wielkiej Brytanii i Stanów Zjedn. W poniedziałek przedpołudniem o godz. 11 czasu japońskiego cesarz w odezwie do narodu japońskiego zawiadomił o oficjalnym wypowiedzeniu wojny Anglii i Stanom Zjednoczonym. Przed tym w pałacu cesarskim odbyło się nadzwyczajne tajne posiedzenie rady państwowej".

Druga wiadomość radia tokijskiego z dnia 8.12 1941 r.:

„Przedstawiciel japońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych wręczył w poniedziałek ambasadorom Stanów Zjedn. i Wielkiej Brytanii, jak i posłom Kanady i Australii formalne wypowiedzenie wojny i prosił tychże o natychmiastowe wstrzymanie działalności dyplomatycznej i konsularnej".

Dalsze wiadomości z Japonii doniosły o rozpoczęciu działań wojennych przeciwko Hongkongowi, Singapurowi, Davao, Wake, Guam i lądowaniu na półwyspie malajskim.

Odtąd Chiny przestały być osamotnione w swej ciężkiej walce z japońskim najeźdźcą. Dwa wielkie światowe mocarstwa wzięły na siebie współodpowiedzialność za dalszy rozwój wypadków na Dalekim Wschodzie i przyszłe ukształtowanie się stosunków polityczno - gospodarczych w Azji. I choć wprawdzie na ostateczny wynik — kapitulację Japonii — przyszło czekać jeszcze przeszło 3 i pół roku, data 8 grudnia 1941 stanowi zwrot w historii wojny na frontach azjatyckich.

Dwie sprawiedliwości

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Nikt nie domaga się bezkarności za popełnione przestępstwa. Oczywista, że władze okupacyjne muszą stać na straży bezpieczeństwa oraz porządku. Ale uderza właśnie ta dwoistość zasad wymiaru sprawiedliwości, rozgorycza i niepokoi.

Zdawałoby się, iż Niemcy są jakby uprzywilejowani, że im o wiele więcej wolno, że im się już zbyt wiele zapomina. Tysiące, setki tysięcy katów i oprawców, których mordercze łapy jeszcze dymią od krwi niezliczonych ofiar, przebywa sobie spokojnie na wolności w Niemczech. Nikt ich nie niepokoi. Aresztowano garść zbrodniarzy już tak potwornych, tak głośnych, że nie pozostawało nic innego do uczynienia. Czyż można było nie postawić przed sądem 40 bestialskich oprawców z Dachau, gdzie w wyrafinowany sposób zgładzono 30 tysięcy osób? Proces toczy się więc, a w toku jego ujawniają się straszliwe wprost i mrożące krew w żyłach szczegóły bestialstw, jakie tam popełniono nad bezbronnymi ofiarami niemieckiego zdziczenia. Tortury, wiwisekcje, katowanie, głodzenie na śmierć, palenie żywcem, najcięższe operacje na zdrowych bez narkozy — oto codzienne, powszednie metody traktowania internowanych. Istniał też w Dachau zakład, garbujący skórę ludzką, którą zdzierano z trupów. W obozie znaleziono nie tylko gotowe płaty skóry, ale i wyrobionę z nich rękawiczki oraz torby damskie. W wielkich kadziach oddzielnie przechowywano głowy ludzkie. Jak wiadomo, podobny, kanibalski zakład istniał we Wrzeszczu pod Gdańskiem, gdzie fabrykowano z ludzkiego tłuszczu mydło a skóry wyprawiano.

Toczy się ponad tym wszystkim proces w Norymberdze — ujawniający zasadnicze podstawy i szczegóły budowy tej straszliwej machiny spisku, zbrodni, niszczenia, jaką skonstruował hitleryzm w najsilniejszej łączności z całym narodem niemieckim przeciw pokojowi świata, przeciw kulturze ludzkości, przeciw wolności i życiu narodów.

A zamiast oburzenia groźnego, powstającego w obronie pogwalconego człowieczeństwa i wszystkich praw zdeptanych — zamiast solidarnego zjednoczenia wysiłków międzynarodowych i przezornych zarządzeń, aby raz na zawsze w przyszłości uniemożliwić podobne skupienia zła i nienawiści — zamiast zastosowania przykładnej, na wieki pamiętnej i zbiorowej kary na to zbiorowisko zbrodni — pobłażliwość, miękkość, przesadna kurtuazja i czułostkowe „współczucie" nie tylko stworzą wreszcie atmosferę zachęty dla niemieckich homonkulusów, ale stanowią zaiste profanację straszliwego męczeństwa dziesiątków milionów ofiar niemieckich oprawców. *Dr. G.*

Z tygodnia na tydzień

REWIA WYDARZEŃ

(G) *Proces w Norymberdze* ujawnia wciąż nowe szczegóły z za kulis potwornej mafii hitlerowskiej i ich zbrodniczych poczynań. Dziennik Hansa Franka, ober-kata Polski, udostępniony przez Trybunał delegacji polskiej, stanowi istną kopalnię wiadomości o rządach tzw. Generalnej Gubernii i charakteryzuje postać samego generalnego gubernatora. W 35 tomach znajdują się protokóły z obrad „rządu", wyjątki z przemówień oficjalnych, rozmów prywatnych itp.

Frank obecnie z cynizmem i bezczelnością w swej obronie wysuwa twierdzenie, że sam był „życzliwie" ustosunkowany do Polaków, zaś o dziejących się potwornościach „nie wiedział" i winę zwala na innych. Z dokumentów wynika, że już w zaraniu swych rządów, bo w końcu października 1939 roku zażądał Frank od Himmlera przysłania do SS specjalnie wypróbowanych i zdolnych a bezwzględnie oddanych ludzi, aby zajęte obszary całkowicie poddać wpływom hitleryzmu. Zarządził najdalej idące ograniczenia kulturalne dla Polaków, nakazał zamykać wyższe szkoły i klasztory. Co do Żydów już wówczas wydał najściślejsze ograniczenia i planował całkowitą ich eksterminację.

Władze sojusznicze są też w posiadaniu dokumentów, niezbicie stwierdzających, iż głośny swego czasu *pożar Reichstagu*, co stało się asumptem do oddania pełni władzy hitleryzmowi przez Hindenburga i zapoczątkowało masowe prześladowania lewicy, zwłaszcza komunistów — był dziełem Goeringa. Jak wynika z uzyskanych dowodów, Goering osobiście dał instrukcje Holendrowi van der Lubbe podpalenia Reichstagu w lutym 1933 r. Następnie van der Lubbe został aresztowany i stracony — aby usunąć niewygodnego świadka.

Opinia świata odrazu uznała hitlerowców za sprawców pożaru. Ta piekielna prowokacja umożliwiła nazistom wymuszenie na Hindenburgu nadzwyczajnego dekretu, na mocy którego hitlerowcy ujęli wszystkie cugle rządów.

Oskarżenia ze strony Polski, będącej ofiarą największych zbrodni i najhaniebniejszych bestialstw niemieckich, częściowo zostały już dołączone do ogólnego oskarżenia w procesie norymberskim. Wnioski Polski co do jej udziału w Norymberdze są również rozpatrywane i decyzja ma zapaść w najbliższym czasie.

Zaznaczyć należy, że b. gubernator warszawski Fischer został powołany na świadka w Norymberdze przez oskarżonego Sanckila. W związku z tym okazało się, że krwawy ten oprawca, odpowiedzialny za Waver, Treblinkę, za masowe rozstrzeliwania uliczne w Warszawie przebywa sobie najspokojniej jako zwykły „jeniec wojenny" w obozie w Ludwigshafen. Polska zażąda niewątpliwie wydania Fischera, tego masowego mordercy.

Warunki powojenne i przełom w mechanice wojen, jaki musiałyby spowodować ostatnie wynalazki z bombą atomową na czele, stawia problemy przyszłości stosunków międzynarodowych na zupełnie nowej płaszczyźnie. W swym ostatnim przemówieniu w Brukseli Winston Churchill podkreślił, że wszystko obecnie się skłania ku stworzeniu nowej organizacji — *Stanów Zjednoczonych świata.* Te konkluzje mowy Churchilla rozwinął dalej w swej deklaracji brytyjski minister spraw zagr. Bevin. Wystąpił on z brytyjską koncepcją państwa światowego, opartego na zreformowanym prawie międzynarodowym, Bevin powołał się na słowa Edena, że nie uda się rozwiązać zagadnienia bomby atomowej bez ograniczenia dotychczasowego pojęcia państwowej suwerenności. Tę suwerenność trzeba zastąpić przez wyższą formę państwa związkowego, na wzór struktury Stanów Zjednoczonych Amer. Półn.

Ludzkość staje wobec nowej rzeczywistości. Powojenny chaos potęguje wyniszczenie, jakiego nie znały dzieje. Równocześnie technika otwiera możliwości, które mogą stać się zbawcze i dać olbrzymi rozwój — lecz mogą też przynieść całkowitą zatratę, w zależności ku czemu zostaną skierowane. Brytyjscy mężowie stanu dali też wyraz trosce o unormowanie twórcze dalszych losów świata. Ludzkość winna stworzyć nadrzędne, ogniskujące w sobie atrybuty suwerenności państwo światowe, ze światowym parlamentem. W państwie tym dotychczasowe prawa narodowe zastąpione zostałyby szerszym pojęciem prawa światowego. Państwo to miałoby swe sądownictwo, rozporządzałoby policją, czuwającą nad porządkiem. i siłami zbrojnymi, gwarantującymi ogólne bezpieczeństwo.

Ta nowa organizacja światowa miałaby wspólny cel — trwały pokój i oparta byłaby na zgodzie i współpracy wszystkich narodów. Organizacja Narodów Zjednoczonych mogłaby być właśnie etapem na drodze ku tym Stanom Zjednoczonym Świata.

W procesie tym w miejsce prawa międzynarodowego, opartego na kodeksach, wstąpi prawo światowe, czerpiące swą siłę z sił moralnych całej ludzkości. W nowym państwie światowym, rządzonym, według zasad nowego prawa, połączą się ludy wszystkich wyznań i ras. Będą one nosicielem suwerenności światowej, będą dzierżyły w swych rękach i strzegły przyszłych losów świata. Na zakończenie minister brytyjski podkreślił, że gotów jest do podjęcia dyskusji na ten temat z jakimkolwiek państwem.

Koncepcje to bardzo szerokie i otwierające istotnie nowe i piękne perspektywy przed ludzkością. Ale czy nie są nazbyt wzniosłe i idealne, aby wcieliły się rychło w realną treść? Na razie ludzkością miotają jeszcze dolegliwości i rozterki, dalekie od altruistycznych haseł.

Rasy kolorowe napróżno dążą do emancypacji i wolnego życia. Rozgrywają się krwawe walki na Jawie, nie są zaspokojone w swych aspiracjach Indochiny, sprawa Palestyny burzy światy żydowski i muzułmański. Nad Chinami unosi się groza wojny domowej. Nieufności wielkich mocarstw trwają. Łatwiej było znaleźć wspólną platformę, póki rozgrywała się wojna, póki groźna hydra imperializmu niemieckiego i japońskiego jeszcze nie została unicestwiona. Pokój uzewnętrznił rozbieżności i rywalizacje, które uprzednio pozostawały niejako w stanie potencjonalnym. Daleko więc jeszcze do pełnej zgody i harmonii.

Kryzys rządowy we Włoszech dobiegł wreszcie do końca. Przywódca partii chrześcijańsko - demokratycznej de Gasperi sformował listę nowego gabinetu. Oprócz funkcji premiera de Gasperi zatrzymuje dla siebie tekę ministra spraw zagranicznych. Ministerstwo spraw wewn. powierzone zostało socjalistom. Liberałowie otrzymali trzy ministerstwa gospodarcze. Inne stanowiska rozdzielone zostały głównie między ministrami poprzedniego rządu. W skład gabinetu wchodzą również Orlando i Bonomi.

Życie organizacyjne Str. Demokr.

Program rzeczywistości

W warunkach naszych, warunkach ciężkiej, wytężonej pracy odbudowy na gruzach bezprzykładnych zniszczeń, życie niesie coraz nowe zadania i powstają wciąż nowe okoliczności i możliwości. Rzeczywistość nas uczy, doświadczenie staje się niezawodnym sprawdzianem oraz wskaźnikiem realnych dążeń i poczynań.

Na gruncie tej polskiej nowej, żywej rzeczywistości staje Stronnictwo Demokratyczne. Nie chce ani nie myśli zasklepiać się w ciasnych, sztywnych formułkach. Niezachwianie od zarania grupuje się *dokoła ideologii manifestu lipcowego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego*, służąc wiernie podstawowym hasłom demokracji, szuka własnych dróg rozwiązywania zagadnień obecnej doby naszego bytu, bada i ustala metody oraz sposoby działania według realnych nakazów życia i praktyki doświadczeń naszych.

W ten sposób dokoła *jednej i bezkompromisowej Idei* kształtuje się właściwy program, którego poszczególne punkty dążeń i wskazówki poczynań wyłaniają się z samej logiki wydarzeń i rozwoju naszego życia politycznego oraz bezpośrednio związanych z nim problemów.

Drogą, wiodącą do tego celu w wykrystalizowaniu istotnie odpowiadającego potrzebom kraju programu Stronnictwa, są zjazdy wojewódzkie — a odbyły się już one w Krakowie, Poznaniu, Warszawie, Łodzi, Bydgoszczy, Rzeszowie — jako przygotowanie do Ogólnokrajowego Kongresu, który odbędzie się w najbliższych tygodniach w Warszawie. Sprecyzuje on i ustali definitywnie tezy programowe, wysunięte przez poszczególne zjazdy okręgowe.

Program Stronnictwa Demokratycznego, metody oraz sposoby jego działania, ustosunkowywanie się do zasadniczych zagadnień naszych — nie będzie zatem czemś *narzuconym z góry*, nie skontrolowanym i nie skonfrontowanym z istotną rzeczywistością, lecz stanowić będzie *wyraz dążeń, poglądów, obserwacji i doświadczeń ogółu członków*.

W granicach naszego Stronnictwa realizujemy zatem naczelne hasło demokracji — Stronnictwo Demokratyczne jaknajściślej łączy się ze społeczeństwem i wraz z życiem oraz jego najżywotniejszymi potrzebami pragnie dążyć naprzód ku jasnej i szczęśliwej przyszłości całego narodu.

Tworzymy bibliotekę

Członkowie Stronnictwa!

Zarząd Wojewódzki organizuje bibliotekę. Prosimy o składanie książek! Złóż książkę, przyczynisz się do szerzenia oświaty.

Książki przyjmowane są w lokalu Stronnictwa, Piotrkowska, 78, począwszy od 15 bm. od godz. 17 — 19.

Odczyt prof. O. Górki

Zimowy cykl odczytów dyskusyjnych warszawskiego oddziału Str. Demokratycznego zainaugurował prof. Olgierd Górka aktualnym i interesującym tematem pt. „Polityka Demokracji a zagranica".

W żywym, zwięzłym, a jednocześnie rzeczowym i głębokim ujęciu prelegent naświetlił zasadniczą rozbieżność między polityką państw sprzymierzonych a rządem emigracyjnym, który nasiąknięty elementem par exellence reakcyjnym od początku swej działalności nie umiał i nie chciał dostosować się do zasadniczych zmian i przewrotu pojęć, jakie przyniosła za sobą wojna. Tej fałszywej i zgubnej polityce Rządu Londyńskiego przypisać należy złe ustawienie sprawy polskiej na forum międzynarodowym, gdzie ceniono nie tylko bezpośrednią walkę z niemcami, ale przede wszystkim stopień udemokratyzowania danego reżimu i jego bezkompromisowe nastawienie antyfaszystowskie. Dlatego też Czesi, którzy znacznie mniej ofiar ponieśli w walce z hitleryzmem, znaleźli się po wojnie w znacznie lepszej sytuacji międzynarodowej niż Polska, która obecnie musi odrabiać dawne błędy polityki londyńskiej.

W dalszych wywodach prof. Górka omówił stosunek Polski do Związku Radzieckiego, któremu zawdzięczamy nasze granice zachodnie. Przyjaźń Polski ze Związkiem Radzieckim jest nie tylko nakazem chwili, ale jedyną słuszną drogą naszej polityki zagranicznej, za którą przemawiają wszelkie argumenty rozumowe i rzeczowe.

W zakończeniu swych wywodów prof. Górka nakreślił rolę Stronnictwa Demokratycznego, które posiadać powinno charakter organizacji masowej reprezentującej interesy stanu trzeciego, postępowych mieszczan i inteligencji pracującej.

W nowym układzie sił wewnętrzno-politycznych Stronnictwo Demokratyczne powinno stać się odpowiednikiem analogicznych potężnych organizacyj w innych krajach świata i kroczyć nie obok, lecz na czele stronnictw walczących o postęp i sprawiedliwość społeczną w Polsce Odrodzonej.

Str. Dem. w Szczecinie

Stronnictwo Dem. w Szczecinie, rozwija ruchliwą działalność nie tylko wśród inteligencji pracującej, ale również w szerokich kołach kupiectwa, rzemiosła zyskuje coraz liczniejsze zastępy zwolenników.

Ostatnio odbyło się Walne Zgromadzenie Koła Miejskiego w Szczecinie przy bardzo licznym udziale, na którym dokonano wyboru nowych władz Stronnictwa.

Prezesem wybrany został ob. Dr. Stanisław Cisto, rejent; wiceprezesami Mgr. Kotowicz, Naczelnik Wydziału Personalnego Dyr. Kolei Państw. i ob. Grudziński, Dyrektor Polskiego Radia w Szczecinie; sekretarzem ob. Stępień Marian; skarbnikiem ob. Hanselch. Do Zarządu weszli między innymi ob. ob.: Inż. Kretkowski, dyr. Elektrowni, Korobkiewicz i Nachowski.

Nowy Zarząd przystąpił do zorganizowania Klubu Demokratycznego, który będzie ogniskiem życia kulturalnego i towarzyskiego na terenie Szczecina. Na delegata Str. Dem. do Zw. Młodz. Demokratycznej powołany został inż. Miszewski. Na walnym Zebraniu Koła Miejskiego był obecny członek Zarządu Wojewódzkiego na Pomorze Zachodnie ob. Kasterski Marian.

Nowy Zarząd Str. Demokratycznego czyni przygotowania do zorganizowania wielkiej manifestacji demokratycznej w ciągu stycznia przyszłego roku w Szczecinie, z udziałem Prezesa Zarządu Głównego ob. Ministra W. Rzymowskiego, oraz Sekretarza Generalnego Vice-Ministra Leona Chajna.

ROLA ZABAWKI W ŻYCIU DZIECKA

Stronnictwo Demokratyczne, zwyczajem dyskusyjnych wieczorów czwartkowych, organizuje dnia 13 grudnia 1945 r. w sali Związku Młodzieży Demokratycznej ulica Piotrkowska 89 o godz. 18 wieczorem, odczyt ob. Amanowiczowej **„Rola zabawki w życiu dziecka"**.

Interesujący i rzeczowo opracowany materiał, zgromadzi wszystkie matki, głęboko pojmujące swe obowiązki, jako wychowawczynie młodego pokolenia.

Świadczenia na rzecz szkoły

Dnia 30 listopada 1945 r. odbyła się konferencja w Miejskim Wydziale Oświaty, z udziałem przedstawicieli Stron. Demokratycznego, Stron. Ludowego, PPS, PPR, następnie delegata Opieki Rodzicielskiej, Okręg. Zw. Zaw., Związku Naucz. Polskiego, przedstawicieli przemysłu włókienniczego.

Konferencja miała na celu ustalić zasady pomocy szkole.

Stojąc na stanowisku powszechności i bezpłatności nauki, wszyscy stwierdzili ciężki okres w jakim żyjemy — okres jednak przejściowy.

Stronnictwo Demokratyczne stwierdzając dewastację wszystkich dziedzin pracy i kultury polskiej, jakiej dokonał okupant stawiało sprawę pomocy naukowych, jakich szkoła jest pozbawiona, konieczności stołówek dla dzieci i młodzieży, oraz odciażenia nauczyciela od zbyt wielkich kłopotów materialnych — za zagadnienie pierwszej potrzeby. Stwierdzając pewną bezplanowość w rozwiązywaniu wyżej wymienionych problemów, Str. Demokr. stanęło na gruncie konieczności uporządkowania świadczeń na rzecz potrzeb szkoły. Zaproponowało więc świadczenia dla szkół następująco:

Dla szkół powszechnych 50 zł miesięcznie, dla szkół średnich 150 zł mies. Przyczym 250 zł postawiło dla wolnych zawodów, jako przedstawicieli świata pracy mających wyższe dochody.

Usystematyzowanie tych świadczeń na ciężki okres przejściowy, pozwoli ulepszyć dożywianie dzieci, przez lepiej postawione stołówki, zorganizować niezbędne do nauki pomoce szkolne, (jak gabinety fizyczne, chemiczne, geograficzne itp.) i częściowo poprawić sytuację materialną nauczycieli.

Ważne w obecnych czasach zagadnienie populacyjne, wymaga zdaniem Str. Demokratycznego nie obciążania rodziców dodatkowymi świadczeniami szkolnymi, za więcej niż jedno kształcące się dziecko.

Stron. Demokratyczne przeciwstawiło się zasadzie dobrowolnych opłat czy ofiar, gdyż tego rodzaju zasada jest przeciwna istocie demokracji.

Po wyczerpującej dyskusji uzgodniono następujące zasady: dla robotników, urzędników samorządowych i państwowych, w szkole powszechnej 30 zł, w szkole średniej 50 zł — dla urzędników przemysłu i instytucji społecznych, zależnie od grupy uposażeniowej, w szkole powszechnej od 50 do 100 zł, w szkole średniej od 100 do 300 zł, dla wolnych zawodów w szkole powszechnej 150 zł, w szkole średniej 500 zł. Dla handlarzy 150 zł i 250 zł, dla rzemieślników 100 zł i 400 zł, dla kupców 300 zł i 600 zł — dla rolników o gospodarstwach 5 ha — 30 zł, w szkole powszechnej, 50 zł w średniej. Dla rolników do 15 ha ziemi 100 zł i 300 zł, a dla rolników powyżej 15 ha 110 zł w szkole powszechnej i 400 zł w szkole średniej.

W zamknięciu obrad, przewodniczący ławnik Zarządu Miejskiego, ob. Julian Jagodziński zaapelował zarówno do przedstawicieli stronnictw politycznych, jak i przedstawicieli Kół Rodzicielskich, Związków Zawod, by przyczynili się do pomocy we wprowadzeniu w życie uchwalonych jednomyślnie zaleceń.

WCZORAJ I DZIŚ P. P. S.

Broszura, nosząca powyższy tytuł, została napisana przez dwóch czołowych działaczy PPS: Józefa Cyrankiewicza i Henryka Wachowicza, zaopatrzona jest przedmową Artura Karaczewskiego. Autorzy dali w niej wyczerpujący obraz pracy ruchu socjalistycznego na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, oraz sprecyzowali stanowisko P. P. S. wobec zagadnień politycznych chwili bieżącej, uwypuklając bezkompromisową postawę P. P. S.-u wobec przeciwników Demokracji. Wypowiedzi wspomnianych działaczy odzwierciedlają prądy nurtujące w polskim ruchu socjalistycznym i z tego tytułu są niezwykle ciekawe dla czytelnika.

Należałoby podkreślić, iż autorzy brali czynny udział w opisywanych przez siebie zdarzeniach. Temu należy przypisać fakt, iż rysują się one tak wyraziście w oczach czytającego. Całość napisana jest przekonywująco, językiem żywym i jasnym. Wyróżnia się zwłaszcza część pierwsza — pióra Henryka Wachowicza.

Broszura została wydana nakładem Wydziału Propagandy W. K. P. P. S. w Łodzi.

Stanisław Barycz

Szczyt

Stąpam, pnę się, odpoczywam,
Potem nowych sił dobywam.
Naprzód krok.
Łańcuch, klamra — już po wale.
Topór rąbie stopę w skale.
Idę wzwyż.
Muszę zdobyć schron — szczelinę,
By nie zwalić się w głębinę.
Wokół — sam.

I znów wyżej i znów dalej,
Znów się na mnie masyw wali
Skał i skał.
Co to przerwa? Nie — polana!
Słońcem wirchu część zalana.
Skupiam wzrok.
Tak nie wiele klamr do końca
Byle dotrzeć — drogą słońca.
I już szczyt.

HITLER WE FRAKU

Kilka dni temu prasa doniosła z Norymbergi, że b. dygnitarz hitlerowski Franz v. Papen odtworzył z pamięci na życzenie prokuratury amerykańskiej, prawdziwy tekst testamentu Hindenburga. Jak wiadomo, dokument ten został również sfałszowany przez hitlerowców i ogłoszony jako prawdziwa ostatnia wola zmarłego feldmarszałka.

Fakt zrekonstruowania z pamięci testamentu świadczy o niezwykłej — jak na 66-letniego człowieka, — pamięci von Papena. Tym niemniej jednak z przykrością musimy powiedzieć, że tekst odtworzony przez Papena również nie odpowiada prawdzie. Istnieje bowiem w literaturze politycznej książka. (Die Revolution des Nihilismus. Kulisse und Wirklichkeit im Dritten Reich. Europa - Verlag, Zurich — New York) napisana przez byłego Prezydenta Gdańska Hermana Rauschninga, w której autor podaje autentyczny tekst rzekomego testamentu Hindenburga. Testament ten — to rozmowa, jaka miała miejsce pomiędzy Hindenburgiem a Hitlerem, w chwili przekazywania mu władzy kanclerskiej. W rzeczywistości Hindenburg nie pozostawił żadnego pisanego testamentu, dotyczącego osoby Hitlera i jego roli w Rzeszy Niemieckiej. Stary feldmarszałek nie uważał bowiem Hitlera za geniusza, lecz zwykłego „koniunkturmachera" politycznego. Świadkami powyższej sceny byli m. in. Papen i Rauschning.

Mamy wiele powodów wierzyć bardziej Rauschningowi, nieprzejednanemu wrogowi faszyzmu i emigrantowi politycznemu, prześladowanemu przez hitleryzm, aniżeli panu v. Papenowi, szarej eminencji Hitlera, znanemu krętaczowi i hochstaplerowi międzynarodowej polityki. Dlatego też pozwalamy sobie przytoczyć opis tej rozmowy tak, jak to podał Hermann Rauschning w swej książce.

Audiencja Hitlera u Prezydenta Rzeszy Hindenburga znana jest z jedynej, w swoim rodzaju fotografii, reprodukowanej w prasie niemieckiej. Przedstawia ona Hitlera we fraku, w sztywnym gorsie i w lakierkach. Nigdy potem nie zdarzyło się Hitlerowi być tak ubranym.

A teraz co pisze autor „Rewolucji Nihilizmu".

„W przedpokoju Prezydenta Hindenburga czeka na ważną audiencję Adolf Hitler, przywódca ruchu nacjonal-socjalistycznego w Rzeszy Niemieckiej. Czeka dość długo. Dość długo bowiem trwają narady starego feldmarszałka z oddanymi sobie ludźmi, w sprawie przekazania temu człowiekowi urzędu kanclerskiego. Wreszcie w drzwiach ukazuje się adiutant i zaprasza Hitlera do gabinetu Prezydenta Rzeszy.

Za olbrzymim biurkiem siedzi Hindenburg o starej, pokrytej zmarszczkami twarzy. Hitler kłania się i czeka w milczeniu. Stary feldmarszałek wpatruje się surowo w twarz Hitlera. Wreszcie pada pytanie:

— Jak się pan nazywa?

— Adolf Hitler.

— Kto pan jest?

— Nieznany żołnierz wojny światowej.

— Jakie jest pańskie wyznanie?

— Jestem Niemcem.

— Ja nie pytam o narodowość, lecz o wyznanie!

Hitler waha się chwilę, wreszcie mówi:

— Urodziłem się w Austrii, ochrzczono mnie w kościele katolickim w Grazu...

W tym momencie Hindenburg wstaje i mówi uroczyście:

— Panie Adolfie Hitlerze, Niemcze, katoliku, nieznany żołnierzu wojny światowej, czy pragnie pan szczęścia swej Ojczyzny?

— Jawohl, Herr Prezident!

Hindenburg oświadcza wówczas, że składa w jego ręce władzę kanclerza Rzeszy pod warunkiem, że: nigdy władzy swej nie nadużyje, że nigdy nie doprowadzi narodu niemieckiego do wojny, że szanować będzie prawa międzynarodowe i że starać się będzie po śmierci Hindenburga wprowadzić z powrotem na tron dynastię Hohenzolernów, jako formę ustroju w Niemczech.

Następuje złożenie przysięgi. Po zaprzysiężeniu Hindenburg zwraca się do obecnych ze słowami:

„Póki ja żyję, sam dopilnuję dotrzymania tego przyrzeczenia. Po mojej śmierci obowiązek ten spoczywa na obecnych tu świadkach. W razie złamania przysięgi, każdy z was ma prawo i obowiązek zabić Adolfa Hitlera jak psa".

Hitler kłania się, wychodzi. Audiencja skończona".

Jak widać z powyższego „testament" Hindenburga przedstawia się w zupełnie innym świetle, aniżeli podał prasie p. von Papen. Mimo to cieszymy się ze znakomitej pamięci szanownego zbrodniarza dwóch wojen światowych. Oczekujący bowiem w więzieniu norymberskim swojej kolejki Franz v. Papen, intrygant, szpieg i sabotażysta niemiecki uczciwie zasłużył sobie na stryczek. Byle tylko w ostatniej chwili nie zawiodła go fenomenalna pamięć.

KOLUMNA MŁODYCH

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

O tak zwanym wyrobieniu organizacyjnym

Jest faktem niezaprzeczalnym, że ludzie wyrobieni organizacyjnie choćby nie posiadali cenzusu naukowego, prawie zawsze są uważani za wykształconych i inteligentnych. Człowiek uspołeczniony potrafi jak to się mówi sprzedać swoje wiadomości, umie nie tylko dla siebie, lecz nabytą wiedzę samodzielnie rozwija i w nowej interesującej formie przekazuje innym. Przykładem tutaj nam będzie cały szereg zdolnych polityków i wybitnych działaczy społecznych, którzy bez matur i uniwersytetów wysunęli się na czoło społeczeństwa. Nie znaczy to ma się rozumieć, że matura i uniwersytet są przeszkodami w awansie społecznym. Trzeba jednak tylko stwierdzić, że praca organizacyjna w połączeniu z samokształceniem nie jednemu zastąpiła wykształcenie szkolne.

Wszyscy ci, którzy należą do tych szczęśliwców, że mogli, względnie mogą normalnie się uczyć w pracy organizacyjnej znajdą jakgdyby przedłużenie szkoły, gdzie dopiero nabierają właściwego twórczego rozmachu. Naogół ludzie nieuspołecznieni dopiero pod naciskiem pytań egzaminacyjnych dają dowód tego, co umieją.

Dobrze postawiona organizacja młodzieżowa łącząc przyjemne z pożytecznym jest jakgdyby szkołą życia, gdyż tutaj istnieją doskonałe możliwości wzajemnej wymiany myśli i wiedzy, a nawet i umiejętności praktycznych. Udział nasz w pracy organizacyjnej powinien być samorzutny, dobrowolny, a nie mechaniczny i formalny. Przede wszystkim młodzież prawdziwą bezinteresowną ideową działalnością niech przoduje w przedsięwzięciach społecznych i kulturalno-oświatowych. Pozostawanie na uboczu zorganizowanego życia publicznego jest tylko w wyjątkowych wypadkach możliwe i usprawiedliwione.

Opierając działalność organizacyjną na szczerej demokratycznej podstawie musimy mieć oczy otwarte na wszystko. Niech nic nie ujdzie naszej uwagi. Patrzmy bystro. I starajmy się być krytycznymi w ocenie zjawisk społecznych. Dzięki przynależności do organizacji — szkoły życia, nie zginiemy w tłumie i nauczymy się być pożytecznymi narodowi i państwu.

TRZY ETAPY

W działalności każdej organizacji można wyodrębnić trzy etapy. Tutaj mamy na myśli przede wszystkim etapy pracy w lokalnych Kołach ZMD (najniższy szczebel organizacyjny).

Etap pierwszy, to okres przygotowawczy. W tym czasie założyciele Koła Młodzieży zapoznają się ze statutem i strukturą organizacyjną ZMD. Nawiązują łączność z Zarządem Wojewódzkim. W organizowaniu Koła zastosować można dwie metody: „oddolna" i „odgórna". W zastosowaniu pierwszej przez kontakty osobiste inicjatorzy tworzą zwarty zespół (kilkanaście osób) i stopniowo rozpoczynają działalność. W drugim wypadku za pomocą ogłoszeń (plakatów, ulotek, prasy) zwołuje się ogólne zgromadzenie publiczne, gdzie następuje decyzja założenia Koła. Nie należy, gdy stosujemy metodę „odgórną" postępować zbyt pochopnie. Zaleca się zwołanie dwóch zebrań w odstępie mniejwięcej tygodniowym: pierwsze będzie nosiło charakter informacyjno-propagandowy, gdzie można już formować listę pierwszych kandydatów, drugie — to już właściwe zebranie organizacyjne, na którym następuje wybór Zarządu Koła i innych władz przewidzianych statutem. Od zebrania organizacyjnego datuje się początek działalności organizacyjnej danego Koła ZMD.

Etap drugi: Koło już powstało, to zn. ma zarząd i członków formalnie zadeklarowanych. Pierwszą tutaj rzeczą będzie opracowanie odpowiedniego programu pracy. Zarząd niech zwróci uwagę na wytworzenie atmosfery koleżeńskiej wśród członków Koła. Odpowiednie pomysłowe urządzenie lokalu organizacyjnego (świetlicy) przy udziale wszystkich członków przyczyni się także w dużym stopniu do związania ich z Kołem Młodzieży.

Etap trzeci: Koło ZMD ma już za sobą dłuższy okres swej działalności. Kierownicy Koła nie powinni dopuścić do monotonii. Pracować zespołowo. Poszczególne sekcje muszą postarać się o nowe atrakcje. Dbać o dopływ nowych członków. Każdy członek w granicach swej możliwości i zainteresowań powinien znaleźć w organizacji odpowiednie zajęcie, żeby nie stał się tylko figurantem w spisie członków.

W. Piórkowski

O POLITYCE KULTURALNEJ W POLSCE

W Ministerstwie Kultury i Sztuki odbyła się dnia 28 ub. m. konferencja prasowa, poświęcona omówieniu dorobku i planów Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Konferencję zagaił minister W. Kowalski, a następnie zabrał głos wicemin. Kruczkowski, przypominając m. in. kształtowanie się stosunku państwa do spraw sztuki, na przestrzeni całego międzywojennego dwudziestolecia.

Jeśli chodzi o ilustrację cyfrową tego rodzaju rzeczy, to wystarczy wspomnieć, że w r. 1919 tomik wierszy, a więc tego rodzaju twórczości literackiej, który nigdy nie był poczytny, ukazywał się w przeciętnym nakładzie 5 tys. egzemplarzy, a w r. 1937 czy 1939 r. doszliśmy do tego, że przeciętnym typowym nakładem już nie poezji, a powieści było 1000 egzemplarzy.

Demokracja w Polsce startuje obecnie w warunkach o wiele cięższych niżeli w r. 1918, ale bogatsza o całe doświadczenie tego dwudziestolecia. Mówca stwierdza dalej, że mimo olbrzymich trudności — budżet państwa na cele sztuki jest w stosunku do całego budżetu państwowego 10-krotnie wyższy niż był w latach 1935—1936.

Wicemin. Kruczkowski omówił dalej rolę czynnika państwowego, w zakresie życia kulturalnego i sztuki.

Za główną rację bytu Ministerstwa — oświadczył na zakończenie wiceminister Kruczkowski — uważamy walkę o należyte miejsce dla spraw kultury i sztuki w hierarchii zagadnień państwowych.

Wierzymy, że demokracja dopomoże sztuce i byt jej trwale zapewni, naszym zadaniem jest, ażeby sztuka dopomogła demokracji w najgłębszym ugruntowaniu jej ideałów w świadomości narodu.

Przegląd kulturalny

Władysław Broniewski, Stanisław Ryszard Dobrowolski i Józef Wittlin — oto trzy nazwiska poetów, którzy znakomicie reprezentują poezję w numerze 14 „Kuźnicy".

Powrót do dawnych tańców zespołowych proponuje Stanisław Piotrowski w „Odrodzeniu" twierdząc, iż „należy rozerwać połączenie tańca z przymusem pijaństwa na dancingu". — Dla celów wychowawczych i kultury towarzyskiej, której tak brak dzisiejszej młodzieży, byłoby wskazane przywrócić dawne tańce, zespołowe jak kadryl czyli kontredans... i oczywiście także narodowe tańce ludowe: mazur, krakowiak i wspaniały kujawiak"...

„*Placówka*" Prusa ukaże się w przekładzie rosyjskim nakładem Państwowego wydawnictwa radzieckiej literatury. W druku jest tom wybranych wierszy Tuwima. Wkrótce ukażą się wybory utworów lirycznych Słowackiego i Mickiewicza.

Powieść Ewy Szemplińskiej „Na warszawskim froncie" pojawiła się w miesięczniku „Nowy mir".

W języku polskim i angielskim jednocześnie wydano w Nowym Jorku książkę Melchiora Wańkowicza pt. „Dzieje rodziny Korzeniowskich".

Zwolniony z obozu karnego w Niemczech przez wojska sojusznicze malarz polski Marian Jeszke wystąpił z wystawą szkiców, akwarel i rysunków w Bambergu (Niemcy).

Feliks Topolski wystawił w Londynie obraz „Pokonana Germania", uchodzący za jedno z najlepszych płócien tego artysty.

Anglik o pierwszym rozbiorze Polski. — Historyk D. B. Horn ogłosił książkę, w której stara się zrehabilitować angielską opinię publiczną i dowieść, że nie zgadzała się ona z pierwszym rozbiorem Polski.

„*Raz na lewo, raz na prawo*" — to drugi skolei program łódzkiego teatrzyku „Gong", który przed paru tygodniami rozpoczął swą działalność.

List do Redakcji

Szanowny Obywatelu Redaktorze!

W związku z zamieszczonym w nr. 23 Tygodnika Demokratycznego fragmentem p.t. „Murzynek", pióra ob. Andrzeja Płońskiego, i wobec tego, że ob. A. Płoński posłużył się autentycznymi pseudonimami i faktami, jestem zmuszona wyjaśnić:

Ob. Andrzej Płoński nie posiada absolutnie żadnych praw, aby — w dodatku w sposób tak bardzo nieodpowiedni i banalny — wskrzeszać pamięć bohaterskiego chłopca, który po kilkoletniej nieugiętej walce został aresztowany i bestialsko zakatowany przez żandarmów niemieckich, a nie powiedział nic i nie wydał nikogo.

Ob. Andrzej Płoński przez cały okres okupacji stał od spraw tych zupełnie daleko i nie miał z nimi nic wspólnego, przyzwoiciej byłoby więc, gdyby i teraz — przez nikogo nieupoważniony — nadal był konsekwentny i do swych debiutów literackich nie wybierał tematów, które są święte dla towarzyszy broni Murzynka.

Jakiż cel miał ob. A. Płoński, pisząc ów fragment „psychologiczny", który dla człowieka, znającego fakty, przedstawia się jako szereg nonsensów? Część nazwisk autentycznych, reszta wzięta z fantazji. Poza tym Murzynek mając 18 lat miał już poza sobą dużo, dużo wypraw specjalnych, o których ob. A. Płoński widocznie nie wiedział, a przede wszystkim nie wiedział i nie rozumiał (no bo i skądże?) jaki charakter i jaką psychikę miał Murzynek, skoro w podobnie oburzająco płytki i fałszywy sposób podaje moment jego przemiany duchowej. Powiedzmy — jeżeli ob. Andrzejowi Płońskiemu nie chodziło o ścisłość i całkowitą zgodność opowiadania, to czyżby mu wobec tego zabrakło konceptu, żeby prawdziwe pseudonimy zamienić na zmyślone np. zamiast Murzynka mógłby być jakiś „Jędruś" czy tp., a przecież strona „artystyczna" fragmentu niczby na tym nie ucierpiała.

Łączę wyrazy szacunku dla ob. Redaktora

Inż. Zofia Drażkiewicz

Łódź, 27 listopad 1945 r.

Administracja prosi o regularne wpłacanie prenumeraty

Jerzy Minor

Na zakręcie dziejów ludzkości

Ucichły detonacje bomb, zamilkły wściekłe gardziele plujących żelazem armat, otwarły się bramy niemieckich obozów śmierci. Świat wszedł w okres pokoju. Nad krajami naszego wymęczonego wojną kontynentu przestały łopotać hitlerowskie szmaty ze swastyką, zastąpiły je barwne sztandary wolności. Narody budzą się do nowego lepszego życia. Sternicy zwycięskich państw utworzyli bratni związek Zjednoczonych Narodów. Na czele jego stanęły trzy mocarstwa, którym zawdzięczamy zgniecenie zmory brutalnych katów Europy. Z przemówień najwyższych dostojników Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckich Republik Rad bije silne zdecydowane postanowienie oddalenia na zawsze widma nowej wojny. Wojny, która przez użycie bomb atomowych mogłaby się stać katastrofą całej ludzkości.

Tajemnica bomby atomowej jest pilnie strzeżoną przez państwa anglosaskie, jej przecież zawdzięczamy wygranie wojny. Uczeni amerykańscy potrafili ubiec Niemców, prowadzących badania również od wielu lat nad rozbiciem atomów. Brunatny obłąkaniec, Adolf Hitler zapowiadał kilkakrotnie nową broń, którąby w razie jego klęski pozostawiła kamień na kamieniu z kwitnących miast Europy! Nikt wówczas nie zdawał sobie sprawy, że była to mowa o bombie atomowej. Myślano o nowych straszliwych gazach bojowych, wojnie bakteriologicznej, tajemniczych promieniach śmierci, lecz najczęściej lekceważono ową zapowiedź mniemając, że to tylko pogróżki zbankrutowanego „fuehrera" w celu nastraszenia przeciwników, a podniesienia na duchu własnych zdemoralizowanych klęskami żołnierzy. Łatwo wyobrazić sobie losy świata, gdyby Niemcom udało się odkryć bombę atomową. Sadystyczni hitlerowscy zboczeńcy nie cofnęliby się przed niczem. Setki miast zniknęłyby z powierzchni ziemi, miliony ludzi utraciłoby życie, nie byłoby 44 milionów ofiar germańskiego imperializmu, lecz dziesięćkroć więcej.

Nic też dziwnego, że zagadnienie bomby atomowej weszło na pierwszy plan zagadnień światowych. Komisarz do spraw zagranicznych ZSRR Mołotow domaga się w swym przemówieniu z okazji 18-lecia rewolucji październikowej, dopuszczenia do tajemnicy energii atomowej Związku Radzieckiego. Z ust członków parlamentu zarówno Anglii, jak Ameryki nie schodzą dyskusje na tematy atomowe, gazety i tygodniki całego świata zajmują się opisami działania straszliwych bomb.

Ten największy wynalazek wszystkich czasów może nam przynieść zarówno wielkie zdobycze naukowe do podróży międzyplanetarnych włącznie, jak i zniszczenia naszego globu i wszechświatową katastrofę. Znający tajemnicę wynalazku posiada nieograniczoną władzę nad całym światem. Tajemnicy strzeże się lepiej, niż najbardziej drogocennego skarbca, jedna bowiem zbrodnicza ręka, jedno nieudane doświadczenie może spowodować nieobliczalną w skutkach wszechświatową katastrofę.

Niemiecki gad, pozornie zniszczony — żyje. Przed kilkoma dniami prasę całego świata obiegły sensacyjne doniesienia, iż w faszystowskiej Hiszpanii, gdzie schroniło się po klęsce Trzeciej Rzeszy dziesiątki hitlerowskich przestępców wojennych, klika niemieckich uczonych, pod cichym protektoratem gen. Franco przeprowadza badania nad energią rozbicia atomów. W Waszyngtonie natomiast 9 listopada rozpoczęły się obrady pomiędzy prezydentem USA — Trumanem, premierem Wielkiej Brytanii Attlee oraz premierem Kanady Mackenzie Kingem przy udziale sztabu najwybitniejszych uczonych anglosaskich, nad obróceniem energii atomowej dla celów pokojowych. Z ostatnich doniesień z Białego Domu wynika, że Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Kanada przekażą tajemnicę produkcji bomby atomowej Radzie Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych. Rada Bezpieczeństwa będzie kontrolowała produkcję bomby atomowej, natomiast wszystkie inne państwa są zobowiązane udzielić Radzie wszelkich informacji dotyczących swoich osiągnięć w pracy nad energią rozbicia atomów.

Dzienniki wszystkich narodów są przepełnione projektami urządzenia przyszłego ustroju społecznego i politycznego świata, aby nie dopuścić do wykorzystania energii atomowej dla celów wojennych. Najciekawszy projekt wysuwa znany angielski tygodnik „Economist". Proponuje on mianowicie utworzenie państwa światowego, a tym samym zniesienie państw suwerennych. Skasowanie wojsk poszczególnych narodów, a na jego miejsce wprowadzenie międzynarodowej policji, w której posiadaniu byłaby tajemnica bomby atomowej. Utworzenie wszechświatowego państwa zjednoczonych narodów oznaczałoby zwycięstwo rozumu nad wybujałym imperializmem poszczególnych narodów, a tym samym stanowiłoby kres jakiejkolwiek agresji i wojny. Projekt wręcz sensacyjny, trudny do przeprowadzenia, ale zbawienny dla całej ludzkości. Marzenia wielu europejskich myślicieli przybrałyby nareszcie realną całość. Usunęlibyśmy za jednym zamachem trudności polityczne i gospodarcze całego świata. Zniknęłyby wszelkie granice pomiędzy państwami, a z tym nierówny podział bogactw ziemi, będący powodem większości wojen.

Nieznany dobrobyt zapanowałby na naszym skłóconym globie. Jest to wszystko narazie piękną melodią przyszłości, którą można obrócić w teraźniejszość, przy odrobinie rozsądku i dobrej woli ze strony mężów stanu narodów europejskich. — Doszliśmy do punktu zwrotnego w dziejach naszego globu. Obecnie ludzkość sama zadecyduje o swym dalszym istnieniu czy zgubie. Energia atomowa przyniesie nam albo wieczny pokój i dobrobyt, a co za tym idzie wspaniały rozwój kultury i cywilizacji, albo zagładę i zniszczenie ludzkości.

Wizyta Delegacji Centralnego Komitetu Str. Demokratycznego oraz Związku Kupców łódzkich u ministra Radkiewicza

Minister Bezpieczeństwa, ob. Radkiewicz, przyjął we wtorek 4 b. m. delegację Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, w osobach: Sekretarza Gen. ob. Chajna, Sekretarza Org. W. Nagórskiego oraz Dyr. Sobolewskiego, wraz z delegacją Związku Kupców w Łodzi, w osobach ob. ob. Rutkowskiego, Pawlaka i Hermana.

W końcu września r. b. organy bezpieczeństwa w toku akcji, zmierzającej do likwidacji na terenie Łodzi elementów szabrowniczych i spekulanckich, zamknęły szereg lokali gastronomicznych. M. in. została zamknięta cukiernia „Esplanada".

Ponieważ, jak się okazało, właściciel tej cukierni, ob. Gierbich, wieloletni, zasłużony kupiec, cieszy się jak najlepszą opinią wśród kupiectwa łódzkiego i nie ma nic wspólnego z elementami szabrowniczo - spekulanckimi. *Związek Kupców w Łodzi podjął w sprawie zwrócenia mu warsztatu pracy interwencję u władz centralnych Stronnictwa Demokratycznego, broniącego interesów uczciwego kupiectwa oraz zdrowej inicjatywy prywatnej.*

Min. Radkiewicz podczas rozmowy z delegacją podkreślił, że akcja łódzkich organów bezpieczeństwa nie była wymierzona przeciwko kupiectwu, ani inicjatywie prywatnej, lecz miała na celu likwidację niepożądanych, aspołecznych elementów.

Biorąc pod uwagę naświetlenie całokształtu sprawy przez delegację Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, min. Radkiewicz przyrzekł wysłać natychmiast łódzkim organom bezpieczeństwa polecenie niestawiania przeszkód przy objęciu z powrotem przez ob. Gierbicha jego warsztatu pracy.

*

Naczelnym hasłem demokratycznym jest poszanowanie prawa i dobrych obyczajów. Stronnictwo Demokratyczne, skupiające w swoich szeregach wszystkich prawdziwych demokratów i postępowców bez różnicy klasowej, w osiągnięciu pozytywnego rezultatu w sprawie „Esplanady", widzi triumf zdrowej, sprawiedliwej i opartej na prawie i uszanowanui dobrych obyczajów decyzji.

Stronnictwo zawsze z radością wita w swych szeregach wszystkich nowych bojowników o postęp, o umocnienie zasad demokratycznych.

Decyzja powyższa jeszcze raz winna utwierdzić kupiectwo w przekonaniu, że musi ono iść drogą, wytkniętą przez kupiectwo polskie od najdawniejszej przeszłości, tj. drogą postępu i demokracji.

Zaznaczamy jednak, że w dzisiejszych czasach nie wystarczy pracować uczciwie, lecz należy brać czynny udział w życiu politycznym Państwa.

Pracując politycznie, bierzemy odpowiedzialnoć za stan i linie rozwojowe państwa, stajemy się pełnoprawnymi obywatelami.

Kupcy! Wasze miejsce w Stronnictwie Demokratycznym.

Dr. Marian Minich

Karol Hiller

O jednym z twórców Stronnictwa Demokratycznego

Z Karolem Hillerem łączyła mnie zażyła przyjaźń, na szereg lat przed ową masową rzezią. Kiedy po beznadziejnych, ostatecznych walkach z potężnym i bezwzględnym wrogiem powróciłem do domu rodzinnego, do nowokreowanej stolicy „Wartegau", Hiller następnego poranku listopadowego wpadł w ręce rozpoczynającego szaleć na tym terenie „Gestapo".

Minęły lata, straszne lata zorganizowanego mordu. Żadna konkretna wieść o zaginionym artyście nie dotarła do uszu jego rodziny i jego przyjaciół. I kiedy po wyzwoleniu Łodzi wróciłem znów na dawne miejsce w pościgu za odzyskaniem straconego czasu, uświadomiłem sobie pośród owego życia wśród ruin wielką lukę, którą stwarzał brak tego człowieka zarówno w mej własnej wegetacji, jak i na tle wchodzącego w atmosferę odbudowy kulturalnej miasta.

Karol Hiller był bowiem nietylko jednym z najwybitniejszych artystów polskich ostatniej doby. Był on jednocześnie prawdziwym, nieskazitelnym szermierzem o nowe ideały socjalne, które usiłował wprowadzić także do swej sztuki. Wysoce i wielostronnie wykształcony, posiadał obok Akademii Sztuk Pięknych w Kijowie studia chemii w Darmstadcie i architektury w Warszawie. Działalność artystyczną na terenie Łodzi rozpoczyna w roku 1922, stając się współzałożycielem Związku Artystów Plastyków „Start", oraz łódzkiego „Związku Zawodowego Artystów Plastyków". Pracuje wydatnie na niwie pedagogicznej, wykonując obok obrazów sztalugowych tu i ówdzie freski i witraże, — ilustruje książki, — wykonuje w technice „sgreffito" kompozycje ścienne, podejmuje prace dla Łódzkiego Zarządu Miejskiego. Na krótko przed wybuchem wojny zostaje wiceprezesem łódzkiego Klubu Demokratycznego, po wieloletniej walce z faszyzmem we wszystkich jego odmianach.

Jeśli idzie o jego życie materialne, to obracało się ono pomiędzy nędzą nieomal, a rzadkimi obdarowaniami losu. Jeżeli idzie o sztukę, to ileż razy skarżył się, że zamknięty w naszym małym, miernym światku, bez możności sprawdzianu swych artystycznych możliwości na tle zdobyczy Zachodu, musiał ustawicznie „ssać swój własny palec". Ileż to razy jego najlepsze artystyczne kreacje legły w pewnej opinii publicznej w błocie!

Nazywano go „Upiorem", który wraca z tamtego świata, by straszyć swą sztuką pławiących się w drobnomieszczańskim sybarytyźmie, rzekomych obrońców stanu posiadania polskiej kultury plastycznej i kultury w ogóle. A przecież ileż to razy upadał wśród jasnych dni i ciemnych bezsennych nocy, wśród męki twórczej, z miłości dla związanych ze sztuką socjalnych problemów, by znów podźwignąć się do podjęcia bezkompromisowej walki z zaglądającymi mu wciąż w oczy wrogimi żywiołami nędzy, z siłami, które usiłowały go sprowadzić z wysokiego ideału jego artystycznej i socjalnej osobowości, na drogę płaskiego pochlebiania uprzywilejowanym sferom naszego społeczeństwa.

Pamiętam jak uczynił mi pewnego razu wyznanie, że w chwilach nadmiernego zmęczenia kładł się na spoczynek, usiłując wyobrazić sobie siebie samego w jakiejś małej, bezpiecznej łódce, której nic nie grozi na bezmiernym oceanie życia i w której skołatany zasypiał w poczuciu ciszy i zupełnego bezpieczeństwa, wpatrzony w złocisty firmament swoich najlepszych snów... Jego wykwintny umysł, łączący z wysoce artystycznym temperamentem subtelną inteligencję i wybitny zmysł analityczny, unikał wszelkiej błyskotliwości i autoreklamy, w pościgu za własną prawdą nawskroś demokratycznego światopoglądu, za realizacjami natury socjalnej, której przez lwią część swego życia był teoretycznym i praktycznym szermierzem. Mimo otaczającego go zewsząd sceptycyzmu, a nierzadko i cynizmu światopoglądowego, co raziło tak bardzo jego specyficzny zmysł estetyczny, — nie był nigdy fanatykiem, lub dogmatystą wyznawanych przez siebie idei. Ustawiczny ruch w sferze jego intelektu był istotą jego życia, opartego o społeczną moralność. Spieszył chętnie z pomocą pokrzywdzonym, narażając niejednokrotnie w ten sposób swoją „karierę" życiową. Miłość, w najszerszym tego słowa znaczeniu, uważał za jedyne wytłomaczenie tragedii cierpienia, — Chrystus pojęty poprzez Ewangelię św. Jana pociągał go ku sobie nieprzepartym urokiem. Pojmował, że Jego idee bez możności ich realizacji nie posiadają znaczenia. To też często stawał się nietylko teoretycznym kaznodzieją Jego moralności.

Ileż to żywiołowych dyskusyj przeprowadziliśmy na stary temat, czy realizm socjalistyczny mógłby być naprawdę czynnikiem wkraczającym w granice rozwoju sztuki? Nigdy bardziej jak dziś sprawa ta nie była bardziej aktualna, nigdy jak dziś, po owej najstraszniejszej z wojen po epoce z perfidią zorganizowanego mordu, nie nurtowały nas bardziej podobne myśli wyrosłe z manowców i gruzów starego regime'u.

Można było dostrzec wyraźnie, jak z młodzieńczych błądzeń i niedociągnięć, z pewnej nieokreślonej pozy, oscylującej pomiędzy wpływami sztuki dawnych epok, doszedł do pięknego, formalnego, abstrakcyjnego myślenia, do skomplikowanej prostoty, udoskonalającej ustawicznie jego dzieła. Widać było wyraźnie rozwijającą się wciąż przez lata kulturę jego intelektu i jego kulturę duchową. Krytycyzm, który w ostatnich pracach uczynił z niego Polaka, patrzącego na swoją Ojczyznę przez pryzmat ogólno ludzki, stał się miarą jego człowieczeństwa. Pośród pobitych w walce o nowe ideały współtowarzyszy jego artystycznej działalności, nie on był tym, który otwierał sobie drzwi już dawno otwarte. Z pośród kurzawy powstałej z walki najrozmaitszych idei, podniósł się jeden z niewielu, pozostawiając daleko za sobą padłych u podnóża niebezpiecznych stromizm sztuki.

Jako dziecko Łodzi, odziedziczył tężyznę swych pionierskich przodków.

Warkot i huk motorów, wygląd steranych twarzy robotniczych stał się kapitałem zapasowym jego twórczości. Interesują go zarówno maszyny, jak i formy rękodzieła, które wplótł w orbitę swej twórczości, zanim uczynił jej tematyczną podstawą człowieka.

Jeśli coś było przede wszystkim godne podziwu w jego ówczesnej twórczości, to owa wielka wrażliwość na walory formalne, na sposób łączenia ze sobą form geometrycznych i niegeometrycznych, — owa precyzja i takt w ich odważaniu, oraz w zestawianiu, po to, by sprowadzić wreszcie ich kinetykę do zastygłego w szlachetnym pląsie rytmu.

Jego poglądy na sztukę były w owym czasie ostrzem, skierowanym przeciwko czystej plastyce, którą nazywał spekulatywną, samobójczą i aspołeczną. Wierzył optymistycznie w uniwersalistyczną wartość pewnych pierwiastków formalnych w sztuce przyszłości, jako wspólnego języka między sztuką narodów. Twórczości Hillera przyświecał wówczas Bergson, bliski pewnej grupie nadrealistów, podkreślający w swej filozofii biologiczne wartości rozwojowe życia. To też formy jego obrazów poczęły się zwolna coraz bardziej piętrzyć, zderzać, i przenikać wzajemnie, by wreszcie cichnąć gdzieś w abstrakcyjnej przestrzeni, jako by chciały porwać w nadrealistycznie brzmiące sfery świat pozornie swobodnych form geometrycznych.

Swoją zadziwiającą wynalazczość coraz to nowych stosunków formalnych, coraz to nowych tematycznych pomysłów, mógł zastosować zwłaszcza w swych pracach heliograficznych. Jego problemy twórcze doczekują się tutaj najwyższego wydźwięku. Gdy się patrzy na prace heliograficzne wykonane w ciągu kilku ostatnich lat przedwojennych, nasuwa się nieodparcie na myśl „Godzina Poranna" Michała Anioła, usymbolizowana w owej wspaniałej, młodej a tak tragicznej kobiecie, umieszczonej pośród szeregu genialnie wyrzeźbionych postaci z florenckiego grobowca Medyceuszów. Budzi się ona do życia ze straszliwą niechęcią, z ogromnym lękiem jakoby przed perspektywą bolesnych doznań.

W pracach heliograficznych Hillera, pojawiają się zupełnie wyraźnie momenty podobnej tragedii, podobnego lęku człowieka przed otchłanią wieczności, jego trwogi, wobec nieskończoności istnienia, — momenty trwania, błądzenia, bolesnego wyczekiwania... Wśród dalszego pogłębiania problemów formalnych przypominających niekiedy w swej orkiestracji jakoby jakieś nieznane analogie muzyczne, rozgrywa artysta swój dramat jakoby w jakiejś kosmicznej przestrzeni, przy współudziale cicho brzmiących momentów konstrukcyjnych, z całym bogactwem wartości linearnych i malarskich, w zderzeniach form twardych i miękkich, monumentalnych i mikroskopijnych, wśród momentów wpływania i odpływania, wśród dziwnych krytalizacyj, podobnych do dalekich, niebieskich mgławic, — to wszystko potrafił przeprowadzić z podziwu godną maestrią, osiągając szereg coraz to nowych artystycznych spełnień.

Począwszy od czasu delikatnej melancholii, aż do tragizmu człowieka skazanego na błądzenie w mroku kosmicznych, niewypowiedzianych zdarzeń, — istoty pogrążonej w jakiejś otchłani myśli na skutek ogromu skomplikowanych procesów psychicznych, poszukującej miejsca dla uporządkowania konglomeratu wrażeń, noszących w sobie głęboki ból samotności. Ten mikrokosmos olbrzymieje niekiedy, — wszystko zaś co znajduje się w jego otoczeniu kruszy się, niby jakiś szary pył w obliczu jego wielkości. Wydobywa się z trudem z astralnych mgławic, — tkwi przytulony w odrętwieniu do najbliższych mu istot, skazany przez swój ciężki fizyczny i psychiczny mechanizm, na lęk i mękę bezruchu. Świta mu wreszcie wśród nadmiernych cierpień nadzieja ta jedyna obrona, tkwiąca w głębinach jego sposępniałej duchowości.

Nie, to nie Karol Hiller był tym, co otwierał dawno już otwarte wrota nowoczesnej sztuki. Był on przede wszystkim sobą, wnosząc do sztuki zupełnie wyjątkowe wartości, zarówno pod względem odrębnego pojmowania zjawisk rzeczywistości, jaki w sposobie przewartościowywania ustabilizowanych wartości, w wynalazczym zdobywaniu coraz to nowych realizacyj. Udało mu się dzięki temu tworzyć coraz to nowe aspekty budowy życia i podnieść swą sztukę do wybitnej wartości moralnej, a tym samym społecznej.

Już wobec bliskich pomruków wojny, poczęła się w nim rodzić przemiana, mająca go doprowadzić do celu jego najwyższej tęsknoty, do uspołecznienia jego sztuki, poprzez rozwiązywania zagadnień ogólnoludzkich w możliwie przystępny sposób, do stworzenia artystycznych podstaw dla nowego humanizmu, dla zapewnienia człowiekowi należnej mu godności i swobodnego lotu, pośród wichury socjalnych zagadnień.

Na marginesie nowego prawa małżeńskiego

Już tylko kilka tygodni dzieli nas od wejścia w życie nowego prawa o stosunkach rodziców i dzieci.

Dotychczas rodzina, podstawowa komórka społeczna i cywilizacyjna, była zamknięta przed ingerencją czynników społecznych i państwowych i podlegała interwencji władz tylko w wypadku przekroczenia kodeksu karnego. Absolutnym panem i głową rodziny był ojciec — była to zasada, pochodząca jeszcze z prawa rzymskiego. Ponieważ teraz z jednej strony zwiększyła się rola matki, która sama utrzymuje dom i wychowuje dzieci w aż nazbyt licznych wypadkach, ponieważ troska o dzieci wszędzie się zwiększyła, ponieważ na koniec państwo demokratyczne staje na stanowisku, że tak doniosła sprawa, jak wychowanie przyszłych obywateli nie może się obywać bez kontroli — nowe prawo musi uczynić zadość tym wszystkim wymogom chwili bieżącej.

Now kodeks uznaje pełne równouprawnienie kobiety i ustanawia zasadę wspólnej władzy rodzicielskiej małżonków. Ojciec i matka mają więc jednakowe obowiązki względem dzieci i to zarówno wobec dzieci ślubnych, jak i pozamałżeńskich. Jedynie w wypadku, gdy rodzice nie godzą się w sprawie majątkowej dziecka, głos ojca jest decydujący. Poza tym rodzice wspólnie sprawują władzę nad dziećmi.

Gdy rodzice wychowują swe dziecko nieodpowiednio, dają mu gorszący przykład, krzywdzą fizycznie, wyzyskują materialnie, zmuszają do kradzieży i żebraniny lub t. p. wówczas w stosunki rodziców i dzieci może i powinno wtrącić się państwo i społeczeństwo. Państwową władzę opiekuńczą, ingerującą w takich wypadkach, będą stanowiły sądy opiekuńcze, tworzone przy sądach grodzkich z udziałem czynnika obywatelskiego. Działalność sądów opiekuńczych będzie miała na celu ochronę dziecka przed wszelką krzywdą moralną czy fizyczną. Taka władza opiekuńcza będzie mogła wydawać zarządzenia oraz szukać odpowiednich środków zaradczych, którym rodzice będą się musieli bezwzględnie podporządkować.

Ustawa przewiduje nawet jako środek ostateczny odebranie dziecka rodzicom, którzy jednak będą musieli łożyć na dziecko, choć będzie ono wychowywane przez osobę trzecią czy zakład wychowawczy. Najostrzejszą sankcją, w wypadkach zupełnie szczególnych, może być odebranie rodzicom władzy rodzicielskiej nad dzieckiem. (b).

Jak pracuje Gazownia m. Łodzi?

Kiedy my, nowo kreowani i dawni („prawdziwi"!) łodzianie czytamy czy słyszymy raz po raz o trudnościach z jakimi się borykają nasze miasta — tak groźnie, katastrofalnie nieraz dotknięte ręką wojny — i okupanta — musimy sobie powiedzieć że los nam sprzyjał. Dzięki błyskawicznemu uderzeniu marszałków i dowódców sowieckich, którzy ruszyli jak burza w pamiętnym styczniu, gnając wojska hitlerowskie w tempie nie pozwalającym im złapać tchu ani wykonać niszczycielskich zamiarów.

O tym warto zawsze pamiętać gdy napotykamy na mniejsze lub większe kłopoty, przeszkody, trudności, częstokroć — nieuniknione w dobie wielkiego przełomu. Oczywiście, nie znaczy to, żebyśmy mieli dowodzić, że wszystko rozwija się bez błędu i zahamowań.

KRYZYS TRANSPORTOWY

Poważne trudności przeżywa naprzykład — gazownia. Wyszła ona z opresji wojennych prawie bez szwanku i natychmiast po wyzwoleniu rozpoczęła swą pracę. Ale wobec **niedostatecznej dostawy węgla** nie może należycie sprostać zadaniom. Trzeba sobie zdać jasno sprawę z faktu, że wobec zbliżającej się zimy trudności komunikacyjne mogą się zwiększyć, choćby przejściowo: tory mogą ulec zasypaniu, a ta przerwa w ruchu groziłaby nietylko zmniejszeniem, lecz wręcz **unieruchomieniem zakładu.**

Co zaś oznacza dla mas ludności unieruchomienie dopływu gazu do tysięcznych gospodarstw domowych!? — Nie trzeba dowodzić. Idzie więc o to, aby gazownia otrzymywała należytą ilość węgla. Ostatnio dowóz wynosił przeciętnie 58% zamówionego węgla. Skutkiem tak **wątłego zaopatrzenia gazowni** — zapasy węgla uległy wyczerpaniu. Dlatego każda dłuższa przerwa w transportach może doprowadzić do unieruchomienia fabryki.

W porównaniu ze stanem tuż po wyzwoleniu — stan środków lokomocji uległ poprawie. Dyrekcja usprawniła wydatnie przewóz węgla z bocznicy kolejowej do gazowni, jak również jego rozprowadzenie na terenie zakładu.

Dla podniesienia wydajności fabryki wyremontowano i uruchomiono gazownię wodna, przez co zdołano opanować braki, powstałe z niedostatecznej dostawy węgla, nie mówiąc o innych inwestycjach, bądź ulepszonych, jak wybudowanie 2 nowych magazynów, budynku wagowego na placu przy ul. Przejazd 43.

ZWIĘKSZENIE PRODUKCJI o 58,1%

Bezsprzecznym sukcesem dyrekcji gazowni jest **poważne zwiększenie wydajności pracy,** o czym wymownie świadczą cyfry. Podczas gdy we wrześniu 1938 roku miesięczna produkcja gazu wynosiła 587 400 m³ — **we wrześniu 1945 osiągnięto 1 000 470 m³ czyli 58,1% więcej!** Dodajmy, że tę nadwyżkę uzyskano przy bardzo nieznacznym zwiększeniu personelu: przed wojną zatrudniała gazownia 273 osoby, obecnie wprowadzeniu nowych działów pracy (zwózka węgla we własnym zakresie, obsługa placów węglowych, stołówka, spółdzielnia, świetlica) liczba zatrudnionych obejmuje 294 osoby.

O czym to świadczy, jeśli nie o tym, że gazownia pracuje sprawnie, intensywnie, że daje sobie radę z przeciwnościami. Są jednak trudności, niezależne od najlepszej woli pracowników i kierownictwa.

PLANY WIELKIEGO ROZWOJU.

Gazownia łódzka nie poprzestaje na zaspakajaniu bieżących, najpilniejszych potrzeb miasta. Przygotowuje się i rozpoczyna realizację szerszych planów, obliczonych na najbliższe lata i koniecznych dla pełniejszego nasycenia gazem.

Pod tym względem jeszcze przed wojną Łódź była niewystarczająco zaopatrzona w gaz. W roku 1927 na 1 km przewodów ziemnych wypadało 94 konsumentów. Natomiast w innych miastach, np. w Warszawie ilość konsumentów wynosiła 225, w Poznaniu 175. Złożyły się na to różne przyczyny, a m. i. brak przymusu gazyfikowania nowowznoszonych domów.

Obecnie ten stan rzeczy ulega zmianie. Wprawdzie liczba **15 tysięcy konsumentów** na 188 kilometrów rur gazowych jest niska pamiętajmy, że w porównaniu z rokiem 1938 **wzrost konsumpcji** osiągnął dzisiaj **70%.**

Wśród przyczyn, hamujących rozwój gazyfikacji należy wymienić głód mieszkaniowy i płynące stąd zagęszczenie lokali mieszkalnych. Ilość gazomierzy czynnych w mieście nie odpowiada ilości rodzin, korzystających z gazu, tak, iż stagnacja w dziale przyrostu nowych mieszkań do obsłużenia jest pozorna.

Kierownictwo gazowni, dążąc zarówno do **podniesienia produkcji gazu,** jak i **należytego wyzyskania produktów ubocznych,** projektuje wykończenie oczyszczalników gazu, steleskopowanie zbiornika (na Polesiu), co powiększy rezerwę gazu o 6.000 m³, wykończenie pieca 6-o komorowego o zdolności produkcyjnej 15 000 m³ dziennie i zainstalowanie dźwigu elektrycznego na bieżni betonowej.

W dalszej perspektywie zarysowuje się ustawienie nowych sortowników koksu i wykończenie benzolowni, pierwszego zakładu wytwórczości chemicznej, który stworzy duże możliwości dochodowe dla gazowni.

JESZCZE JEDNA BOLĄCZKA

Ponieważ zaczęliśmy ten przegląd od bolączek — wspomnijmy na zakończenie o jednej z nich, powodującej zmniejszenie wydajności pracy. Gatunki węgla otrzymywanego w tak niedostatecznej ilości są bardzo często **nieodpowiednie,** a przez to mniej wydatne. Obecna produkcja ze 100 kg węgla wynosi 5 m³ gazu, 71 kg koksu, 4 kg smoły; przed wojną zaś wynosiły: 57,1 m³ gazu, 77 kg koksu i 5,4 kg smoły. **Miesięczna strata** z tego powodu równa się 42 000 m³ gazu, 170 000 kg koksu i 28 000 kg smoły.

Jeśli mimo tych mankamentów gazownia łódzka postępuje naprzód, jak to stwierdziliśmy na szeregu przykładów — nie pozostaje nam nic innego, jak wyrazić nadzieję, że i sprawa transportu węgla zostanie pomyślnie załatwiona.

J.

Grzegorz Timofiejew

DO PRZECHODNIA

(W drodze do robót)

Gdy ujrzysz zrana szary tłum straceńczy,
ktokolwiek jesteś — nie rzucaj przekleństwem:
w pasach odzienia goreje blask tęczy,
chociaż się droga zwija w czarną pętlę.

Z baraków wstaje każdy jakby z trumien,
wychudłe ciało związuje łachmanem
i milcząc głucho idzie w zwartym tłumie
do prac jak codzień pod krzyżowy kamień.

Kamienne krople wykuwa na czołach
ów dzień dantejski pośród skał widowni,
gdzie wznosząc bryłę każda ręka woła
jak gest tragiczny — niemy a wymowny.

Przechodniu wolny, który pieśń o snopach
i zdrowie jabłek nosisz w silnych mięśniach,
nie odchodź jeszcze, ale stań i popatrz
i odbierz pochód naszego nieszczęścia!

Męczeński żywot, dziki głód i znoje,
kalekie ciała w gorejących ranach
dźwigamy oto jak sztandary wojen
i jak wawrzyny wieńczą nas gałgany.

Ustąpcie wszyscy przed tą defiladą,
bo już wkraczamy na place historii —
pod Łuk zwycięstwa i greckie arkady,
by tutaj stanąć — pomnik zła i glorii!

Niech błyśnie piorun z zaciśniętej pięści,
niech spali świat, co wydał taką zbrodnię!
Nad wasze życie jest nasz zgon silniejszy
i ludzie przyjdą po nas moc tę podnieść.

Bo każdy — kamień na krew żywą przekuł
i poił nią do głębi przyszłą sławę,
sercem i wolą mrok przeszywał wieku,
a umierając szeptał jeszcze: Ave!...

ś. p.

BOLESŁAW ŚCIBIOREK

Z głębokim smutkiem całe społeczeństwo demokratyczne naszego kraju przyjęło do wiadomości fakt tragicznej śmierci wybitnego działacza ludowego.

Znane są zasługi Bolesława Ścibiorka w okresie walki z okupantem hitlerowskim, kiedy to jako jeden z wybitnych bojowników niepodległościowego ruchu demokratycznego brał udział w akcji oporu przeciw najeźdźcy. Po wyzwoleniu Kraju wstąpił Ścibiorek w szeregi Stronnictwa Ludowego. Przed miesiącem wraz z t. zw. „grupą Bańczyka" przeszedł do Polskiego Stronnictwa Ludowego, gdzie został jednym z sekretarzy Naczelnego Komitetu Wykonawczego. Dnia 5 grudnia ugodziła go zbrodnicza kula. Sprawca mordu nie został na razie wykryty, ale całe społeczeństwo polskie, wie i rozumie, jakim ciemnym siłom zależy na szerzeniu w naszym kraju zamętu i usuwaniu najlepszych, najszczerszych demokratów. Siły te doskonale zdają sobie sprawę ze swojej politycznej przegranej i swego zupełnego osamotnienia w społeczeństwie polskim, które ze wstrętem odwraca się od nich. Bratobójcze, nikczemne mordy są najlepszym dowodem ich szaleństwa i klęski.

Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego wydało komunikat, w którym stwierdza, że w celu wykrycia sprawców mordu wydelegowało na miejsce zbrodni kilku oficerów śledczych. Licząc na pomoc wszystkich uczciwych obywateli, Ministerstwo Bezpieczeństwa wyznacza 50.000 zł nagrody temu, kto przyczyni się do wykrycia morderców.

NOWA BIBLIOTEKA SPÓŁDZIELCZA

Ostatnio odbyło się otwarcie biblioteki Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych, mieszczącej się w gmachu Związku przy ul. Sienkiewicza 26.

W chwili obecnej biblioteka liczy około 2000 tomów, z czego 500 stanowią ofiary spółdzielców, reszta zakupiona została przez poszczególne instytucje spółdzielcze. Księgozbiór zawiera przede wszystkim dzieła z zakresu literatury pięknej, dużo książek podróżniczych i krajoznawczych, dalej dzieła popularno-naukowe — Biblioteka „Wiedzy", monografie wielkich ludzi oraz książki dla młodzieży.

Myślą przewodnią organizatorów biblioteki było udostępnienie pracownikom, po godzinach pracy, korzystania z kulturalnej rozrywki, jaką jest dobra książka.

Feliks Babol

Powrót po 7-miu latach

(Reportaż z Warszawy)

Inni ludzie, inne dusze. Ludzie otwarci i dusze otwarte. Po siedmiu latach byłem w tych dniach w Warszawie. Ileby słów nie wypowiedziano i nie napisano o Warszawie roku 1945 – słowa te nie wypełnią obrazu stolicy widzianej po przerwie siedmioletniej.

Najpierw trzeba sobie dopowiedzieć rok 1939, po tym okupację, po tym powstanie, teraz wyzwolenie i teraz nowe wolne życie. A więc nazwijmy to tak: bohaterstwo obrońców, uświęcony upór szczerość pogardy dla najeźdźcy, budującego na krwi i ofiarach, rozpacz i entuzjazm rzuconej w romantyzm stolicy i wreszcie wolność wśród koszmaru zniszczeń – gołębie pokoju zasłuchane w echa mordów i zapatrzone zdawaćby się mogło w nigdy nie gasnące odblaski ognia.

Wreszcie wolna. Nienasycona jest jeszcze Warszawa pełnią, a już taka jest jak dawniej, jak przed siedmiu laty.

Warszawa widziana jedynie przez kalejdoskop wspomnień, odnaleziona wśród cieniów, które osłoniły martyrologię ludzi świętością, ta Warszawa – to jakże inna jest we mnie, gdy na nią patrzę, ja syn niemal marnotrawny, po siedmiu latach niewdzięczności rozstania i bólu oddalenia.

Nie ma powodów, by Warszawy roku 1945 nie nazwać miastem świętym. Uroczysty duch, który zamieszkał wśród ruin, spoczął na niebie tak innym, niż wszędzie, spoczął wśród mogił ulicznych, grzeje się miłością, która przynosi tym mogiłom kwiaty dzień w dzień, nieustannie, zawisł ten duch wśród czerni murów, czai się wielkością pośród grozy sterczących ścian.

Jest coś uroczystego w obrazie dnia, uroczystość słoneczną pogodą, tak bliską ludziom, którzy zdecydowali się na śmierć i którzy śmierć tę przeżyli.

W nocy Warszawa jest pełna duchów, noc otula stolicę szalem, tkanym powagą i przymusem rozpamiętywania. Nie zedrą Warszawie muślinu nocy ani rozmowy spóźnionych przechodniów, ni dźwięki muzyki, płynącej spopod skarp, z piwnic i pogorzelisk. Warszawa trwa dniem i nocą, trwa tym czym jest.

Ludzie przypomnieli sobie, że należą do Warszawy. Wyczucie pokrewieństwa i świadomość więzów na całe życie ze stolicą, przepłynęło zda się nad bólem wspomnień, usiłuje oderwać oczy od widoku niezatartego najbliższych, co odeszli, próbuje w tym, co zostało, być sobą.

Stanowczo Warszawa ma więcej ludzi zadowolonych, niż jakiekolwiek inne miasto. Ludzie co prawda wyglądają źle, są nieubrani, synchronizują boleśnie w tragicznej perspektywie ulic, ale są mili, są zadowoleni. Przez dwa dni widziałem w stolicy więcej uśmiechu, niż na przykład w Łodzi przez cały miesiąc.

Uśmiech i pogoda, pogarda dla trudu i niewygód przyrosła do duszy mieszkańca stolicy, podobnie jak piętno cierpień, okaleczenia i bolesnej przeszłości.

Można zobaczyć w stolicy kilkadziesiąt domów, które przeniesione gdziekolwiek w szerokie ulice Zachodu, nie zdziwiłyby nikogo i nie zeszpeciłyby miasta. Są odnowione, wyczyszczone, wymyte, eleganckie i nowoczesne.

Ale myśli warszawskie i poglądy nie kształtują się jeszcze na tych kilkudziesięciu domach. Luksus w dzisiejszej Warszawie, to dom, który ma już okna, który ma drzwi i bramę. Światło elektryczne wykracza poza sferę odczuwań warszawiaka, woda bieżąca bliska jest swym czarem podróżom międzyplanetarnym. Z tym wszystkim wiąże się miłość. Warszawiacy kochają Warszawę, jak nikt inny swe miasto.

Kiedy w dzień biały znajdziemy się przy Marszałkowskiej albo na Pradze przy Targowej choćby, kiedy się wejdzie wśród ludzi biegających w okół swych spraw z takim uporem i zabiegliwością, jak to czynią ludzie wypełnieni życiem bez reszty, odnosi – się wrażenie, że właściwie nic się nie zmieniło. Ludzie ci sami, a to jest przecież wszystko.

Ludzie w Warszawie zarabiają przeciętnie więcej, niż na przykład w Łodzi. Czynią to z uśmiechem, tak jakoś naturalnie, że nawet nie żal jest wydać wiecej w Warszawie, niż w Łodzi. Nie podkreślają chciwości, w twarzach warszawskich nie ma rysów, znamionujących obłędny kult zbierania, upartego – zbierania. Twarze ludzi, reprezentujących tzw. handel i tzw. finanse Łodzi przyrosły do ulic, do ponurości ziejącej tu i ówdzie z miasta, do charakteru miasta, napiętnowanego wieczną zdawaćby się mogło pogonią za zyskiem, za różnicą kursu, za bawełną. Twarze i dusze ludzi stolicy przyrosły do przeszłości i do rzeczywistości, charakterystycznej nie pogonią, a właściwym życiem. I dlatego lżej jest wydawać pieniądze w stolicy. Ci, którzy zarabiają wiedzą, że trzeba dużo zarobić, by znów wydać. A życie Warszawy, mimo, że skurczone pośród ram zniszczenia i prymitywu, życie to z dniem każdym nabiera coraz to jaśniejszych i żywszych rumieńców.

Nastrój ulicy, której jedynym okazałym, można powiedzieć domem jest hotel „Polonia" obwieszony barwami zaprzyjaźnionych państw świata, jest taki sam, jak przed siedmiu laty, nastrój wciśniętego w piwnicę lokalu rozrywkowego z pianinem, nieogolonym harmonistą i panną Lodzią, to ten sam nastrój Warszawy dawnej, Warszawy Wiecha-Wiecheckiego i choćby piosenki Harrisa.

Piosenka o Warszawie, trzeba to podkreślić, jest piosenką na wynos – w Warszawie nie sposób jej usłyszeć. I słusznie, bo w duszy mieszkańca stolicy jest już głęboko pogoda piosenki. Życie Warszawy, nie czekając na piosenkę jest barwne i żywe, jest trochę smętne i trudne, ale jest i utkane uśmiechem.

I ten uśmiech warszawski, to historia pisana w roku 1945. Odmalował się w nim oddech dawnego blasku, zadźwięczał w nim nutą film dźwiękowy niedawnej przeszłości i zarysował nabierający rozpędu duch nowego życia.

Apel kolejarzy łódzkich do kolejarzy całej Polski

Zebrani w dniu 30 listopada 1945 r. na posiedzeniu zwołanym przez Delegatą Nadzwyczajnej Komisji Rządowej dla Spraw Transportu — kierownicy i przedstawiciele pracowników kolejowych wszystkich służb Dyrekcji Łódzkiej, stanowiący aktyw rzesz kolejarskich DOKP-Łódź, po wysłuchaniu referatu Delegata Rządu, omówieniu i rozpatrzeniu palących problemów kolejnictwa polskiego, zwracają się do Kolegów Kolejarzy całej Polski z następującym apelem.

Kolejnictwo polskie — nerw życia gospodarczego kraju — nie spełnia swego zadania. Na nas kolejarzach ciąży obowiązek dźwignięcia machiny kolejowej Państwa. Musimy jasno zdać sobie sprawę z tego, że osiągnięcie rozwoju, dobrobytu i pokojowej odbudowy kraju — do której po 6-cio letnich zmaganiach wojennych zdążamy — zależy w pierwszym rzędzie od usprawnienia transportu, od stworzenia sobie sieci dróg żelaznych, które nam dadzą możliwości normalnego przewozu towarów i ludzi, które zapewnią krajowi eksport i wwóz, które otworzą nam okna na świat. Bez rozwiązania sprawy transportu nic nam nie przyjdzie z naszych krwawo zdobytych granic, co łącząc bogactwa złóż węglowych z szerokim wybrzeżem morskim, mają nam dać siłę i moc ekonomiczną państwa.

Dlatego też dziś, my kolejarze łódzcy, zwracamy się do naszych kolegów z całego kraju o zapoczątkowanie wyścigu pracy na niwie kolejarskiej! Tak, jak hutnik i górnik wypełnił swe zadania w całości, tak my w ciężkich dniach odbudowy transportu dajmy z siebie wszystko. Nie patrząc na braki techniczne i bolączki ogólne, które się muszą rozwiązywać z biegiem czasu — twórzmy żywą pracę człowieka, odsuwając się od tej grupy jednostek, którzy psychiką swą i aspołecznym nastawieniem niszczą nasze wysiłki.

W rozpoczynającym się wyścigu pracy przyjmujemy na siebie następujące zobowiązania:

1. podnieść i utrzymać dyscyplinę na kolei,
2. wypełnić w 100% plan spływu węglarek w m-cu grudniu,
3. przejść na pracę w/g rozkładów jazdy,
4. zastosować w całej DOKP planowanie pracy i codzienną kontrolę wypełniania,
5. niedopuszczać do awarii,
6. zlikwidować nadużycia i kradzieże na kolejach.

Szczególnie wzywamy kolejarzy Dyrekcji Katowickiej do wypełnienia planu przewozów dostaw węgla oraz Dyrekcję Warszawską i Gdańską do jaknajszybszego i planowego dostarczania opróżnianych węglarek do granic Dyrekcji Łódzkiej.

Łódź, dnia 30. 11. 1945 r.

Konferencja kierowniczych pracowników kolejowych DOKP — Łódź.

Tadeusz Szupecki

Usprawnić transport kolejowy

Trudności transportowe stały się w naszym organiźmie państwowym dolegliwościami nieomal że chronicznymi. Spowodowany przez nie brak węgla przybiera, zwłaszcza wobec rozpoczynającej się zimy, rozmiary ogólnej katastrofy gospodarczej. Grozi nam nie tylko to, że miliony ludzi będzie marznąć w nieopalonych mieszkaniach — zaczynamy już odczuwać brak paliwa dla naszego przemysłu. Nawet na terenie samego Śląska — tej skarbnicy węglowej — huty ograniczają produkcję ze względu na brak węgla. Stwierdzenie to może wydawać się paradoksem — niestety, jest prawdziwe. Najlepiej zilustrują je cyfry. Podczas gdy przemysł nasz osiągnął już 60 proc. produkcji przedwojennej, transport kolejowy wywiązuje się ze swych zadań tylko w 25 proc. Gdzie tkwi przyczyna tego stanu rzeczy?

Celem rozwiązania powyższego problemu, Rząd powołał do życia Nadzwyczajną Komisję dla Spraw Transportu. Komisja przystąpiła do usprawnienia organizacji istniejących w Polsce pięciu dyrekcji kolejowych. Nim przejdziemy do omówienia pierwszych prac komisji na terenie dyrekcji łódzkiej, przyjrzyjmy się panującym tu stosunkom.

Okręg dyrekcji łódzkiej, ze względu na swoje centralne położenie jest najważniejszym ogniwem w ogólno - polskiej sieci kolejowej. Niestety, nie zajmuje przodującego stanowiska wobec innych okręgów. Składa się na to wiele przyczyn. Przede wszystkim — trudności techniczne, organizacyjne i ogólne, które nazwać można problemem człowieka.

Trudności techniczne są zapewne znane czytelnikowi, omawialiśmy je bowiem niejednokrotnie na łamach naszego pisma. Wspomnę jedynie o toczących się pertraktacjach ze Szwecją i USA w celu otrzymania wagonów kolejowych. W wypadku pomyślnego ich zakończenia stan taboru kolejowego poprawiłby się znacznie. Nie rozwiązywałoby to jednak całokształtu problemu.

W zagadnieniu bolączek organizacyjnych wymienić należy brak rutynowanych pracowników kolejowych, których ilość zmniejszyła się znacznie od 1939 roku. Nie należy przy tym zapominać, iż wobec przyłączenia Ziem Zachodnich do Macierzy, musimy obsługiwać znacznie dłuższe linie kolejowe, niż to miało miejsce w okresie przedwojennym. Do nierozwiązanych narazie zadań organizacyjnych należy również zracjonalizowanie pracy obsługi kolejowej. Warsztaty kolejowe nie pracują w pełnym zakresie swych możliwości. Aby osiągnąć powyższy cel, dyrekcja wprowadza obecnie system kontroli wykonywanej pracy i to na każdym odcinku organizmu kolejowego. Jednocześnie uświadamia się pracownika o ważności jego wysiłku dla odbudowującego się państwa.

Zagadnienie człowieka jest niesłychanie ważne w całokształcie kolejnictwa. Aby kolejarz mógł intensywniej pracować, należy poprawić jego położenie materialne. Dotychczas był on źle opłacany, źle aprowizowany i nie posiadał, w wielu wypadkach dachu nad głową. Obecnie, w związku z wprowadzoną kontrolą pracy, ustanowiono specjalny fundusz, z którego będą premiowani kolejarze pracujący wydajnie. Równocześnie przeprowadzono podwyżkę płac w granicach od 7 do 40 proc. dotychczasowej wysokości. Przewidziane jest również wydawanie deputatów węglowych dla pracowników kolei. Brak ich był główną przyczyną kradzieży węgla przez kolejarzy, którzy niejednokrotnie nie mogli oprzeć się pokusie wykorzystania możności zapewnienia sobie ogrzania zimnych mieszkań.

Rzecz zrozumiała, iż po wprowadzeniu podwyżki, pensji i premii, przystąpiono do energicznego tępienia nawet drobnych nadużyć. Na stacjach kontroluje się obecnie długość postoju wagonów i to zarówno naładowanych węglem jak i próżnych. W wypadku stwierdzonej winy kolejarza, karze się go surowo. Strażników Ochrony Kolei przenosi się do innych miejscowości, aby w obcym terenie łatwiej mogli oprzeć się ewentualnej pokusie łatwego zarobku. Specjalny pluton ekspedycyjny SOK jeździ wzdłuż linii kolejowych, likwidując większe bandy „węglokradów". Ostatnio rozbito i uwięziono członków dwóch takich band z okolic Karsznic i Piotrkowa.

Uzdrowienie stosunków w dyr. łódzkiej, jak i definitywne rozwiązanie zagadnienia sprawnego funkcjonowania transportu kolejowego w skali ogólno - państwowej, może być osiągnięte jedynie przy aktywnym współudziale władz administracyjnych i partii politycznych jako czynnika społecznego. Najwartościowszy element ideowy musi pomóc władzom kolejowym w akcji usprawniania i kontroli działalności kolejnictwa. Bez czynnego współudziału społeczeństwa nie opanuje się trudności transportowych, a to grozi nam katastrofą gospodarczą. O tym nie wolno zapominać ani przez chwilę.

W zakończeniu wspomnę jeszcze o wyścigu pracy na kolejach, zapoczątkowanym przez kolejarzy łódzkich. Projekt ten powstał na konferencji, zwołanej przez delegata wspomnianej już Nadzwyczajnej Komisji dla Spraw Transportu i został entuzjastycznie przyjęty przez obecnych na niej przedstawicieli pracowników kolejowych. Postanowiono, że miesiąc grudzień ma być pokazem sprawności i ofiarności kolejarzy.

Spodziewać się należy, iż będzie on jednocześnie momentem zwrotnym w ogólnopaństwowym zagadnieniu trudności transportowych. Żywimy nadzieję, że kolejarze obdarzą nas w miesiącu grudniu długo oczekiwaną „gwiazdką" — bryłami czarnego węgla.

Dr. Robert Rembieliński

Rys historyczny rozwoju sekcji naukowej farmacji

I

W roku bieżącym upływa szesnaście lat od chwili powołania do życia Sekcji Naukowej przy ówczesnej organizacji Łódzkiego Stowarzyszenia Aptekarzy.

Działalność tej zasłużonej dla farmacji łódzkiej placówki naukowej przerwał najazd niemiecki we wrześniu 1939 roku. Odwieczny wróg polskości włączył miasto nasze do Rzeszy wedle starej wypróbowanej metody, stosowanej do wszystkich ziem polskich, wchłoniętych kolejno przez zaborczy imperializm germański.

Rozwiązując organizację zawodową, wróg zniszczył równocześnie poważny dorobek naszej Sekcji Naukowej. Zniszczył zarazem spuściznę wielu pokoleń aptekarstwa łódzkiego. Palił polskie księgozbiory aptek łódzkich, czasopisma, roczniki, przedmioty pamiątkowe. Wywiózł zbiory muzealne, bibliotekę centralną z jej unikatami literatury farmaceutycznej. Po złamaniu naszej państwowości, wróg przystąpił do systematycznego niszczenia narodu polskiego, i zacierania wszelkich śladów polskości na ziemiach odwiecznie polskich. Kto nie zdążył uciec lub ukryć się, tego czekał obóz w Radogoszczu lub na Łąkowej, skąd wywożono do tzw. Generalnej Gubernii lub do obozów śmierci.

Ofiarami zbrodni hitlerowskich padło wielu członków Sekcji Naukowej, członków Łódzkiego Stowarzyszenia Aptekarzy i bratniej organizacji Związku Zawodowego farmaceutów, pracowników. Oto czcigodne nazwiska kolegów i koleżanek, którzy padli na posterunku, broniąc honoru Polaka, wierni do końca obowiązkom swym wobec Ojczyzny:

1. Bartoszewska Maria z matką — zginęły w obozie w Rawensbrück
2. Bitny-Szlachta Teofil z Żarnowa — zginął w obozie w Grossrosen
3. Blaumstein N. — zginął w Oświęcimiu
4. Epsztain Maksymilian — zginął w ghecie warszawskim.
5. Górecki Stanisław — zginął w 1944 r. jako por. AK w akcji powstańczej w Warszawie na Żoliborzu
6. Kahane Jakób — zginął w Oświęcimiu
7. Jankielewicz Szymon — zginął w ghecie warszawskim
8. Jasińska Maria — pracownica apteki Cymera, powieszona w więzieniu przy ul. Kopernika
9. Kon Samuel — wywieziony z Oświęcimia, zmarł w drodze do krematorium pod Dreznem
10. Kownacki Alojzy — zamęczony w więzieniu łódzkim, zmarł w Łodzi
11. Kowalczyk Józef ze Zgierza — zginął w Dachau
12. Koliński Józef — podchorąży, zginął od bomby niemieckiej pod Rzgowem podczas ewakuacji sanitariatu łódzkiego
13. Kowalski Antoni — zginął w Dachau
14. Kulisz Antoni z Warty — zginął w Dachau
15. Kulesza Czesław, z Grajewa — rozstrzelany z całą rodziną: żoną, dwojgiem dzieci i teściową
16. Mazurkiewicz Jan — zginął jako oficer - aptekarz od bomby niemieckiej w szpitalu Ujazdowskim
17. Ostrowski Aleksander — zginął w ghecie warszawskim
18. Perelman Abram — zginął w ghecie warszawskim
19. Podrygalski Bronisław — prezes Zw. Obrony Kresów Zachodnich, zginął w Dachau
20. Rembieliński Antoni — bity i męczony w Sobkowie, umarł w Łodzi
21. Rozenblum Michał, senior — zginął w ghecie warszawskim
22. Stanielewicz Tadeusz — zginął w Katyniu
23. Sykulski Stanisław, z Końskich — zginął w Oświęcimiu
24. Zylber Julian, — rozstrzelany w ghecie- warszawskim w aptece, wraz z całym personelem

i wielu, wielu innych kolegów i koleżanek, których nam brak i których los dotychczas jest nam nieznany.

Umarli śmiercią naturalną:

25. Charemza Antoni
26. Niewiarowska Helena
27. Rawita-Witanowski Michał, właściciel apteki w Piotrkowie, nestor historyków regionalnych, autor licznych prac monograficzno-historycznych
28. Szymański Apoloniusz — czcigodny nasz prezes Łódzkiego Stowarzyszenia Aptekarzy.

Dziś, gdy po sześciu latach niewoli przystępujemy do wznowienia działalności Sekcji Naukowej, rzućmy okiem wstecz, na podstawie strzępów ocalałego materiału, na krótki okres jej istnienia.

Sekcja powstała w 1929 roku, w epoce odrodzenia farmacji polskiej. Głębokie przeobrażenia, jakie zaszły w naszym zawodzie pod wpływem wielkich reformatorów studiów farmaceutycznych, uczonych tej miary, jak prof. dziekan Br. Koskowski, prof. dziekan J. Muszyński, prof. Wł. Mazurkiewicz, prof. Tad. Koźniewski, których nazwiska tak chlubnie zapisały się w dziejach nauki polskiej, musiały znaleźć odbicie w naszym mieście, drugim po stolicy największym skupieniu farmaceutów.

Założycielem Sekcji Naukowej, jej pierwszym prezesem i niestrudzonym opiekunem jest insp. Wagner, który zrealizował ideę harmonijnej współpracy farmacji naukowej z farmacją zawodową.

W czasie prac przygotowawczych, gdy jeszcze plan organizacji nie był całkowicie skrystalizowany, grono kolegów zajęło się przygotowaniem materiału naukowego do ćwiczeń laboratoryjnych. W tym celu zwrócono się do właścicieli aptek z apelem o wypożyczenie mikroskopów, biuret, wagi analitycznej i odczynników. Należy podkreślić, że ogół kolegów wykazał wydatną pomoc organizującej się Sekcji i wziął liczny udział w ćwiczeniach i słuchaniu wykładów.

Na jednym z pierwszych posiedzeń wyłoniono komisję do opracowania regulaminu w ramach Łódzkiego Stowarzyszenie Aptekarzy i ustalono następujący program pracy:

1. Zorganizowanie akcji odczytowej i referatowej
2. Zorganizowanie kursów dokształcających
3. Utworzenie wzorowej pracowni do badań środków leczniczych
4. Rozwiązywanie zagadnień praktycznych według metod naukowych
5. Opracowanie przepisów na preparaty gotowe, przyrządzane w laboratoriach aptecznych.

Inauguracyjne otwarcie Sekcji nastąpiło **20. XI. 1929 roku. Na uroczystość otwarcia** przybyli: ówczesny naczelnik Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia — Dr Skalski, insp. farm. Mgr Marcinkowski, Dr Ładyński, przedstawiciele przemysłu farmaceutycznego, Dr Broniatowski, przedstawiciele prasy i liczne grono kolegów właścicieli i pracowników aptek. Posiedzenie zagaił insp. Wagner, podkreślając cele i zadania nowozałożonej Sekcji Naukowej. Jako prelegent wystąpił z odczytem kol. Nowak z Częstochowy, zasłużony działacz na niwie społeczno-zawodowej.

Realizując swój plan pracy, Sekcja przystąpiła do zorganizowania wykładów i ćwiczeń z dziedziny mikroskopii, analizy miareczkowej i badania dobroci leków. Ćwiczenia wraz z wykładami prowadzili: kol. Dr Rychterówna — badania leków, Gertner — mikroskopowe i makroskopowe oznaczanie surowców, Dr Rembieliński — analiza miareczkowa.

W krótkim czasie Sekcja zyskała nader czynnego członka i wybitnego naukowca w osobie kol. Inż. Piotrowskiego, który objął kierownictwo kursów.

Posiedzenia prezydialne Sekcji odbywały się w terminach dwutygodniowych, posiedzenia referatowe raz w miesiącu. Na jednym z posiedzeń miesięcznych omawiane były zagadnienia, dotyczące obrony przeciwgazowej, udziału w niej farmaceutów oraz sprawy ustawodawstwa aptekarskiego. W charakterze prelegentów wystąpili: ppłk. Bartoszkiewicz i adw. Dikstein. Należy nadmienić, iż referat mec. Diksteina na temat ustawodawstwa aptekarskiego, przesłany w artykule sprawozdawczym do redakcji miejscowej prasy i „Wiadomości Farmaceutycznych" — wywołał żywe zainteresowanie kół zawodowych i spowodował artykuły polemiczne w prasie fachowej.

Kolejno na posiedzeniach miesięcznych w pierwszym roku istnienia Sekcji odczyty wygłosili m. in.: Dr Rychterówna, Inż. Piotrowski, Dr Bodalski na temat „Metody oznaczania Kumaryny". Dr Grondowski — „Biologiczne badanie środków leczniczych", Dr Lipiec „Izotopia i ciężka woda". Dr Rembieliński „Rola farmaceutów farncuskich w czasie wielkiej wojny" i Dr Siniecki — Nowe zdobycze w preparatyce galerowej".

(Dokończenie nastąpi)

Z nowych wydawnictw

Prof. Dr St. Rappaport: „Naród-Zbrodniarz" (Niemcy hitlerowskie a naród niemiecki stron 54 in 8-o wyd. i nakład Spółdzielni Dziennikarskiej „Prasa", Łódź, Piotrkowska 102a)

Spółdzielnia Dziennikarska „Prasa" w Łodzi wydała ciekawą książkę, która omawia przestępczość hitlerowców i odpowiedzialność całych Niemiec za wojnę napastniczą i zbrodnie przeciw ludzkości. W zwartej i dostępnej postaci praca znanego kryminologa analizuje przyczyny i podstawy przestępczości i odpowiedzialności osobowo-zespołowej Niemiec hitlerowskich, wskazując sposoby i rodzaje najwłaściwszej w danym razie reakcji karnej i zabezpieczającej.

Praca powyższa jest doskonałym przyczynkiem do procesu w Norymberdze ze względu zaś na powagę naukową autora b. wiceprezesa Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego jak i na aktualny temat — zasługuje na szczególną uwagę.

Rzecz powinna być jak najszybciej przetłumaczona na obce języki dla udostępnienia jej członkom Trybunału Międzynarodowego, tyle jest w niej żywej treści i trafnej argumentacji. (k)

*

Zaznaczamy, że praca prof. dra St. E. Rappaporta, współpracownika naszego „Tygodnika Demokratycznego" spotkała się już z najlepszym przyjęciem wśród szerokiego ogółu.

Zmarła Jadwiga Turowicz

Teatr polski, a zwłaszcza aktorzy znają dobrze jej działalność, jej zasługi i niepospolity charakter. Dziś — w odrodzonej demokratycznej Ojczyźnie, gdy chciałoby się, aby każdy obywatel brał udział w życiu sztuki, w życiu teatru, aby nie tylko oklaskiwał przedstawienia, ale rozumiał i współtworzył sztukę teatralną — chciałoby się, aby każdy wiedział o Jadwidze Turowicz.

Kim była Jadwiga Turowicz? Unikajmy pochwalnych dytyrambów i nadgrobnych peanów. Mówmy po prostu: była aktorką, nauczycielem, wychowawcą, ale przede wszystkim była człowiekiem o czystym sercu i niezłomnym charakterze. Wierzę, że znajdą się bardziej powołani, którzy napiszą o niej obszernie i wyczerpująco. Ja tylko sygnalizuję i podkreślam: odszedł z teatru polskiego na zawsze człowiek niepospolitych wartości. Mało mi znana jest kariera aktorska Jadwigi Turowicz i nie o niej chcę mówić. Chcę mówić o „Cioci Jadzi" (bo tak nazywano ją w teatrze), jako o **wychowawcy kilku pokoleń aktorskich**, jako o wszystkim nam drogiej przyjaciółce, jako o przykładzie artystki-człowieka, aktorki-obywatelki.

Imię „Cioci Jadzi" szczególnie drogie jest wszystkim aktorom i aktorkom polskim, którzy wstępowali na scenę w okresie od 1924 do 1945 roku. Przez te 21 lat pani Jadwiga kształciła przyszłych pracowników sceny naprzód w Oddziale Dramatycznym przy Konserwatorium Muzycznym w Warszawie, potem w PIST, potem w latach okupacji na tajnych kompletach tegoż PIST-u, których była nie tylko organizatorem, ale sercem i duszą. Wreszcie po odzyskaniu niepodległości natychmiast stanęła do pracy we wznowionym Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej w Łodzi, gdzie nauczała do chwili ostatniej.

Do jej uczniów i wychowanków zaliczają się dziś wszyscy niemal aktorzy i aktorki średniego, młodego i najmłodszego pokolenia. Ona to u boku Aleksandra Zelwerowicza kształtowała wyraz aktorski Eichlerówny, Małyniczówny, Barszczewskiej, Andryczówny, Wysockiej Lidii, Kurylukówny, Wyrzykowskiego, Ciecierskiego, Pichelskiego, Kaliszewskiego, Świderskiego, niżej podpisanego i tylu, tylu innych. Ona w straszliwych warunkach okupacji niemieckiej, będąc o krok od nędzy, każdą swoją chwilę poświęcała niezmordowanej, a niemal bezinteresownej pracy nad szlifowaniem młodziutkich talentów, które już dziś dobrze dały się poznać na scenie łódzkiej, jak: Mrozowska, Rachwalska, Łapicki, Rakowiecki, Dewoyno.

Dziś kiedy aktor polski winien być bardziej niż kiedykolwiek uczciwym artystą, i prawym człowiekiem, aby być godnym stawania na deskach sceny, wierzę, że jej piękny przykład będzie drogowskazem dla całego aktorstwa polskiego. Będzie napomnieniem, że prawdziwego artystę - obywatela — tworzy nie tylko talent, ale czystość serca i niezłomność charakeru.

Jan Kreczmar

O choinkę na Święta

Wobec szalonych zniszczeń, jakie wojna poczyniła w lasach i braku środków transportowych, oraz pasożytniczej spekulacji niektórych jednostek, olbrzymie trudności związane są z udostępnieniem każdej rodzinie obchodzenia pierwszej w wolnej Polsce gwiazdki przy tradycyjnej choince.

Aby umożliwić rozwiązanie tej kwestii spółdzielnia „Las" organizuje dostawę 100.000 sztuk choinek dla większych miast przy współpracy i pomocy organizacyj, jak: PCK, TUR, Związek Harcerstwa Polskiego (ZHP) i Walki Młodych.

Nowy sukces łódzkiego ZOO

Łódzki Ogród Zoologiczny może się poszczycić nowym sukcesem hodowlanym. Po urządzeniu hodowli zwierząt kopytnych w krótkim stosunkowo czasie przyszła kolej na zainstalowanie hodowli zwierząt drapieżnych. Mimo ciężkich warunków aprowizacyjnych, które są elementarną przeszkodą w hodowli, lwica „Ela" wydała na świat troje lwiątek. Matka i młode czują się doskonale. Biorąc pod uwagę, że cena lwa dochodzi obecnie do 150.000 zł ogród nie tylko powiększył liczebność żywego inwentarza, ale stał się bogatszym o prawie pół miliona złotych. Lwiątka będzie można oglądać już w najbliższych dniach.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Przedsiębiorstw Miejskich unieważnia z dniem 31. 12. 1945 r. wszelkie wydane dotychczas tymczasowe zezwolenia na użytkowanie miejsc pod stragany na następujących rynkach handlowych: Wodny Rynek, Zielony Rynek i Hala Geyera — Piotrkowska 317.

Wszyscy zainteresowani winni do tego terminu uzyskać nowe zezwolenia stałe. Wnioski o uzyskanie zezwoleń stałych, należy składać w Zarządzie Miejskim — Wydział Przedsiębiorstw Miejskich — Piotrkowska 104, poprzeczna oficyna II piętro, pokój 222.

Do wniosku należy dołączyć:

1) dotychczasowe tymczasowe zezwolenie,

2) kartę rejestracyjną, wydaną przez Wydział Podatkowy Zarządu Miejskiego na rok 1945 i

3) potwierdzenie zgłoszenia, wydane przez Wydział Przemysłowy Zarządu Miejskiego.

Ubiegający się o uzyskanie zezwolenia po raz pierwszy mają dołączyć do wniosku potwierdzenie zameldowania na stały pobyt w Łodzi, wydane przez Biuro Ewidencji Ludności.

Jednocześnie Zarząd Miejski — Wydział Przedsiębiorstw Miejskich podaje do wiadomości, że od dnia 1 stycznia 1946 r. targi na Zielonym Rynku zostają zamknięte ze względów technicznych, aż do odwołania. O ponownym otwarciu nastąpi oddzielne zawiadomienie.

Po uruchomieniu targowiska na Zielonym Rynku będzie dozwolony tylko handel artykułami spożywczymi — wszyscy handlujący wszelkimi innymi artykułami mają możność, po uzyskaniu zezwolenia stałego, przeniesienia swoich straganów albo na Wodny Rynek albo do Hali Geyera, przyczem przydział miejsc na Wodnym Rynku i w Hali Geyera będzie dokonywany według następującej kolejności:

pierwszeństwo w uzyskaniu miejsca mają handlujący dotychczas na Wodnym Rynku względnie w Hali Geyera.

następnie w drugiej kolejności będą przydzielane miejsca handlującym którzy przeniosą swoje stragany z Zielonego Rynku — pozostałe miejsca będą przydzielane według kolejności podań już złożonych i podań nowych o przydział miejsc.

ZARZĄDZENIE

Na podstawie art. 60, 61 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 sierpnia 1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych (Dz. U. R. P. Nr 77, poz. 673) i § 276 rozp. Min. Rol. z dnia 9. 1. 1928 w sprawie wykonania tegoż rozporządzenia (Dz. U. R. P. Nr 19, poz. 167), tudzież zgodnie z zarządzeniem Min. Rol. z dnia 17 października Nr 106/13 w związku ze stwierdzeniem na terenie województwa łódzkiego pierwszych wypadków **zarazy stadniczej** oraz na podstawie art. 46 (1), 47 (1) ustawy z dnia 30. 3. 1939 r. o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych (Dz. U. R. P. Nr 30/39, poz. 200) zarządzam przegląd wszystkich bez wyjątku koni, znajdujących się na terenie Wielkiej Łodzi.

Przegląd ten odbędzie się w następujących terminach:

Teren Kom. M. O.	Data przeglądu	Godz.	Miejsce przeglądu
7, 8 i 9	10. 12. 45.	8	Targowisko końskie przy ul. Parkowej
15 i 6	11. 12. 45.	8	„ „
4, 5 i 14	12. 12. 45.	8	„ „
13 i 3	13. 12. 45.	8	„ „
1, 2 i 12	14. 12. 45.	8	Rzeźnia Bałucka Łagiewnicka 63
10 i 11	15. 12. 45.	8	„ „

Konie doprowadzone być mają ze wszystkimi posiadanymi na nie tymczasowymi dowodami tożsamości. O koniach chorych lub niedoprowadzonych z jakichkolwiek innych powodów należy w odnośnym terminie złożyć pisemne zameldowanie przewodniczącemu Komisji Przeglądowej.

Winni nie zastosowania się do powyższego zarządzenia pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej z art. 99 i 100 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. 7. 1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych (Dz. U. R. P. Nr 77, poz. 673), przewidujących karę więzienia do lat pięciu i grzywny do 10.000 zł., i z art. 90 ustawy z dnia 30. 3. 39 r. o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych (Dz. U. R. P. Nr 30/39, poz. 200), przewidującego karę aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3.000 zł. albo obie te kary łącznie.

Łódź, dnia 4. 12. 1945 r.

Za Prezydenta Miasta
(—) **Stanisław Duniak**
Wiceprezydent Miasta

Zarządzenie

Na podstawie rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 31 sierpnia 1945 r. (Dz. Świadczeń Rzeczowych Nr. 20 z dnia 8 września 1945 r. § 4 § 5) na terenie Łódzkiego Województwa Grodzkiego zakazany jest wolny handel mlekiem i jego przetworami przed całkowitym wypełnieniem dostaw obowiązkowych (kontyngentowych) przez gospodarstwa z terenu miasta Łodzi (t. zw. „Wielkiej Łodzi").

Po wypełnieniu obowiązkowych dostaw mleka, wymierzonych na podstawie wyżej przytoczonego rozporządzenia gospodarstwa mają prawo swobodnego obracania nadwyżkami na wolnym rynku. Wypełnienie kontyngentu mleka stwierdzają referaty świadczeń rzeczowych odnośnych Starostw Grodzkich.

Naruszenie niniejszego zarządzenia będzie karane na mocy art. 10 dekretu o ochronie Państwa z dnia 3 października 1944 r. (Dz. U. R. P. Nr. 10, poz. 50).

Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia

Repertuar kin łódzkich od dn. 8. XII-45 r.

Kino	Film
POLONIA ul. Piotrkowska 67	„Iwan Groźny" „Polska Kronika Filmowa Nr 32"
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„Iwan Groźny" „Polska Kronika Filmowa Nr 32"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„Osły Alpejskie"
HEL ul. Legionów 2-4	„Paweł i Gaweł"
WISŁA ul. Przejazd 1; STYLOWY ul. Kilińskiego 125	„Kiedy jesteś zakochana"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„Pojedynek"
GDYNIA ul. Przejazd 2	„Pojedynek"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„U kresu drogi" „Polska Kronika Filmowa Nr 27"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„NR 217"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16; ROMA ul. Rzgowska 34	„Była sobie dziewczyna" „Polska Kronika Filmowa Nr 30 i 31"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„DRUGA MŁODOŚĆ"
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„DRUGA MŁODOŚĆ"

Początek seansów: W dni powszednie o godz. 16,18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20. Kina: „Polonia", „Bałtyk", „Wisła", „Hel", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Redaguje komitet redakcyjny. Redakcja i administracja: Piotrkowska 78, tel. 121-67. Wydawca: Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego
Administracja czynna od godz. 9-ej rano do 16-ej. Redaktor przyjmuje codziennie od 12 do 13. D—02746 Drukarnia Nr 4 Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2, tel. 209-56.